

MIĘDZYRZECKI

DWUTYGODNIK SAMORZĄDOWY

DRELÓW



KĄKOLEWNICA



MIĘDZYRZEC PODLASKI

... porozrucane po kościele komunikanty, nadpalony mszał, zdemolowane prezbiterium, zabrane ornaty, stuly, pateny ...

Wnocy z drugiego na trzeciego lipca br. /tj. z soboty na niedzielę/ dwuosobowy patrol policyjny dokonywał rutynowej kontroli ulic naszego miasta. Przejeżdżając ul. Lubelską, policjanci zauważyli dziwnie zachowującego się osobnika, który sprawiał wrażenie przestraszonego pojawieniem się radiowozu. Mężczyzna nerwowo skierował swoje kroki w stronę Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych, na jego nieszczęście metalowa brama prowadząca do zakładu była zamknięta. Policjanci zatarasowali "Nysą" wyjście z bramy. Jeden z nich skierował swoje kroki w

uwagę zwróciły komunikanty porozrucane po kościele oraz ułożone z nich symbole i znaki o zabarwieniu satanistycznym. Z komunikantów zabranych z szafy ułożono napis: "Witamy w piekle - Theus".

Fakty te świadczą o tym, że ten haniebny czyn, jaki miał miejsce, miał nie tyle cel rabunkowy, co wybitnie profanacyjny i bezczeszczący wiarę katolicką. Świątynia została zamknięta do dnia 5 lipca, gdyż w takich wypadkach w Kościele Katolickim praktykuje się tzw. rekonylacje, czyli przywrócenie kościoła do użytku religijnego po profanacji.

mu grozi od jej członków oraz zabranie przedmiotów liturgicznych w celu użytkowania ich podczas obrzędów satanistycznych. Są to jednak luźno i na gorąco sformułowane sądy.

Wątpię, czy ten młody człowiek posiada chociaż odrobinę wiedzy na temat sekt satanistycznych. Nie jest to jednak rzecz najważniejsza.

Profanacje miejsc kultu religijnego zdarzają się bardzo rzadko, zwłaszcza w naszym kraju; nie ma znaczenia fakt, iż większość jego mieszkańców stanowią katolicy. Wspólnie funkcjonują ludzie związani religiami chrześcijańskimi z wyznawcami religii wschodu czy ateistami. Świątynie, symbole kultu ludzi wierzących, nikomu nie przeszkadzają. /Fakt

Makabryczna profanacja

kierunku mężczyzny, który wykorzystując szparę między ścianą budynku a samochodem próbował uciekać. Nie na wiele się to zdało, gdyż drugi z policjantów za biegł mu drogę. Zatrzymanym okazał się 21-letni Robert I., mieszkaniec Międzyrzecza, obiegowo zwany "Szakalem".

Posiadał on przy sobie wypchane torby, których zawartość policjanci sprawdzili zaraz po jego zatrzymaniu.

Rzeczywistość przeszła wszelkie oczekiwania; w torbie znajdowały się: dwa ornaty, puszka z komunikantami, dwie pateny, cztery stuly, świece. Szacunkowa wartość w/w przedmiotów wynosi ok. 15 milionów złotych.

Robert I. został zatrzymany w celu wyjaśnienia sposobu wejścia w posiadanie przedmiotów czysto liturgicznych. Po sprawdzeniu przez policjantów wszystkich międzyrzeckich kościołów okazało się, iż do jednego z nich dokonano włamania. Był to parafialny kościół pw. św. Mikołaja.

Dalszą pracą dotyczącą włamania i profanacji kościoła zajęła się międzyrzecka sekcja operacyjno-dochodzeniowa wezwana natychmiast po stwierdzeniu dokonania przestępstwa.

W dniu czwartym lipca Prokuratura Rejonowa w Radzynie Podlaskim na wniosek naszej Policji zastosowała areszt tymczasowy wobec zatrzymanego Roberta I. Dochodzenie jest kontynuowane.

O zaistniałym fakcie policja natychmiast zawiadomiła proboszcza parafii księdza Michała Domańskiego. Widok jaki przedstawiało wnętrze kościoła napawał grozą.

W prezbiterium leżały porozrucane kapy i ornat, obrusy pościągane z ołtarzy, nadpalony mszał. Szczególną

Ponownego wyświęcenia dokonał J.E. ks. bp Jan Mazur. W związku z tak przykrym i karygodnym czynem można zadać sobie pytanie: dlaczego młody człowiek lub grupa młodych ludzi decyduje się na tak haniebny czyn?

Tak, być może grupa młodych mieszkańców naszego miasta, bo samodzielnie ciężko jest dostać się do budynku przez okno, znajdujące się prawie na wysokości pierwszego piętra. Poza tym, komentarze osób wracających nocą do domu ul. Łukowską z piwialni "Rancho" mówią o dziwnych odgłosach, jakie słyszeli przechodząc obok kościoła.

Do tej pory Robert I. utrzymuje, iż sam dokonał tego czynu, miejmy nadzieję, że prowadzone śledztwo wyjaśni wszystkie zagadki dotyczące tej profanacji. Być może poznamy także sprawców wandalizmu, jaki miał miejsce w styczniu br. w tym samym kościele. Pisaliśmy o tym zdarzeniu w nr 2/15/ "Głosu Międzyrzeckiego". Przedmiotem profanacji padły wtedy stacje drogi krzyżowej otaczające świątynię. Porozbijano krzyże, szyby i zażytkowe płaskorzeźby. Do kompletu tej zwyrodniałej działalności można dorzucić jeszcze hasła wymalowane na ścianach w postaci: "Partyzantów palające nienawiścią do katolików np: "Katolicy do gazu", czy też notoryczne niszczenie kapliczki na tym samym osiedlu.

O co w tym wszystkim chodzi zastanawiają się chyba wszyscy mieszkańcy miasta. Odpowiedź, jeżeli w ogóle można ją znaleźć, jest bardzo trudna i skomplikowana. Niektórzy stwierdzą bez namysłu: sekta satanistyczna zapuściła swoje korzenie u nas, dowodem na to ma być nieujawnienie przez Roberta I. współwiniętej tej profanacji pod karą śmierci jaka

zaistniała w Międzyrzeczu chyba tego nie neguje!.

Nie chodzi mi tutaj o straty materialne jakie są ponoszone w wyniku takich przestępstw, ale straty duchowe, moralne. Wstawienie szyby w oknie jest sprawą prozaiczną, natomiast likwidacja strat wynikających z faktu podniesienia ręki na najwyższe wartości moralne i duchowe jest problemem długofalowym i skomplikowanym.

Czy w naszym społeczeństwie możemy pozwolić sobie na zagubienie zwykłego człowieczeństwa. Często wypowiadamy bezwiednie słowa: jestem monterem, lekarzem, sportowcem, kierowcą itd. Tak, to prawda, ale najpierw jestem CZŁOWIEKIEM, a to do czegoś zobowiązuję. Na miano CZŁOWIEKA trzeba zasłużyć. Zbyt często zapominamy o tym, gubimy to, co mamy najcenniejsze. Starajmy się najpierw zadbać o to, by stać się człowiekiem, a później dobrym fachowcem. Jeżeli człowiek nie pokona niebezpieczeństw grozących jego CZŁOWIECZENSTWU, jeżeli zagubi się i doprowadzi do zaniku wartości duchowych, które przecież są częścią składową każdej istoty rozumnej - stanie wówczas na płaszczynie, na której będzie popełniał już same błędy i nie wypełni obowiązków wobec siebie, rodziny i społeczeństwa.

Wypowiedziane zdanie: "Jestem CZŁOWIEKIEM" - skłania do refleksji, którą pozostawiam każdemu z nas.

Ps. Człowiek posiada wolną wolę oraz pierwiastki Dobra i Zła. To od nas zależy, który z nich zwycięży.

A.M.Wojtowicz

W numerze:

- Lato '94
- Telekomunikacja
- Wybrano Zarząd Miasta
- Echa "Nocy Świętojańskiej"

"ZREMB" brnie do przodu

Od 1 czerwca organem założycielskim Przedsiębiorstwa Mechanizacji Budownictwa "ZREMB" jest wojewoda białokopodlaski.

Kierownik zakładu Mirosław Kulik stwierdził, że jest zadowolony ze współpracy z wojewodą, którego interwencja przyspieszyła m.in. uzyskanie przez "ZREMB" pieniędzy z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. W rezultacie tego każdy pracownik, którego zaległość w poborach do końca kwietnia wynosiła ponad 4.900.000 zł, otrzymał taką sumę.

Zakład ma coraz więcej krótkoterminowych zamówień. Brakuje jednak pieniędzy na obsługę klientów. Uzyskany niedawno kredyt jest niewystarczający dla potrzeb "ZREMB-u".

Wdrażany jest program restrukturyzacyjny, który jak stwierdził Mirosław Kulik "trzeba zrealizować, aby przedsiębiorstwo istniało". Program zakłada m.in. ograniczenie stanu liczebnego załogi do około 230 osób. Prawie wszystkie osoby, które zostaną zwolnione, otrzymały już wypowiedzenia.

Zakład ma również problemy ze sprzedażą lub wydzierżawieniem "mienia niechcianego" (zakład przy ulicy Radzyńskiej), program zakłada bowiem całkowite przeniesienie się "ZREMB-u" na ul. Kościuszki.

M.



W nocy z 26 na 27 czerwca w **Zaściankach** z niezamkniętego garażu **Stanisława S.** dokonano kradzieży motoroweru "Simson" o wartości 12 mln zł.

27 czerwca w ul. **Zarowie** nieznaną chuligan uderzył płytą chodnikową **Wojciecha K.**, który doznał poważnych obrażeń ciała.

W nocy z 28 na 29 czerwca dokonano włamania do garażu **Adama Ch.** przy ul. **Siteńskiej**. Skradziono rower "Jubilat" i 100 m kabla.

29 czerwca w ul. **3 Maja** nietrzeźwy **Sławomir K.** jadący fiatem 125p najechał na drugiego fiata 125p zaparkowanego w tej ulicy, doznając ogólnych obrażeń ciała.

W dniu 30 czerwca przy ul. **Zahajkowskiej** został pobity i okradziony **Grzegorz S.**

W dniach 1 - 4 lipca dokonano włamania do budynku PKP w **Sitnym**. Sprawcy skradli aparat telefoniczny i kanister z benzyną.

3 lipca w **Rogozeczce** jadący skradzioną w **Oleśnicy** "Mazdą" **Zdzisław W.**, w wyniku nadmiernej prędkości, zjechał z trasy E-30 i uderzył w drzewo. Jadący za nim "Volkswagen - passat" z

pięcioma pasażerami przy zatrzymaniu się w celu udzielenia pomocy kierowcy "mazdy" został uderzony z tyłu przez wracający z **Rosji** autokar z czeskimi robotnikami. Cztery pasażerowie "volks-wagena" doznali ciężkich obrażeń.

W chwili obecnej w szpitalu w **Białej Podlaskiej** przebywa jedna z ofiar wypadku (12-letni **Mariusz Ch.**) w stanie agonalnym.

4 lipca po raz kolejny zdewastowano aparat telefoniczny na karty magnetyczne przy pl. **Bohaterów Miasta**.

8 lipca dwaj dorośli bliźniacy - **Zdzisław i Jan R.**, podczas nieobecności swojej matki, *nawalił się jak szpadle* i podpalili swoje mieszkanie przy ul. **Warszawskiej**.

W nocy z 9 na 10 lipca dokonano włamania do mieszkania **Anatola J.** w **Międzyrzeczu Podl.** Skradziono przedmioty o wartości 20 mln zł i wyrządzono szkody o wartości 50 mln zł. Część skradzionego mienia odzyskano.

10 lipca około godz. 5.00 rano 4 osobników z bronią gazową napadło na dwóch odpoczywających obywateli **Niemiec**.

Sprawcy po zabraniu 2800 USD i 1800 DM uciekli półonozem-caro.

11 lipca w **Przychodach**, kierujący Żukiem (bez prawa jazdy) **Lech Ch.** podczas nieprawidłowego wyprzedzenia doprowadził do zderzenia z fiatem 126p. Ciężkich obrażeń doznali - kierująca "maluchem" (także bez prawa jazdy) i jej mąż.

W marcu br. lustratorzy wykryli, że w okresie od 11.01.1992 r. do 01.06.1993 r. magazynierzy **PSS "Społem"** w **Międzyrzeczu Podl.** "zgarnełi do własnych kieszeni" kwotę 93 mln zł poprzez zawyżanie cen artykułów.

M.W.

Amator striptizu

Pewien szacowny, 60-letni mieszkaniec **Międzyrzecza**, ojciec i mąż, postanowił zabawić się 10 lipca po niedzielnej "sumie".

W tym celu udał się na miejscowy "rubel-plac" i zaproponował pokaźną sumę pieniędzy dwóm postawnym **Rosjankom**, za wykonanie striptizu. Po dotarciu na miejsce

"zabawy" panie z **Buga** okazały się bardziej pomysłowe od "naszego staruszka". Wykorzystały jego chwilowe wyjście do toalety i "ulotniły się" z jego portfelem.

W wyniku tego nie zobaczył on wymarzonego striptizu i stracił 2,5 mln zł.

Starszym Panom radzimy więc zadowalać się swoimi żonami, zawsze to i taniej i pewniej.

Nikifor

ZARZĄD MIASTA MIĘDZYRZECA PODLASKIEGO

wydzierżawi lub sprzedaje

kompleks pomieszczeń produkcyjnych

na działce nr 249 /0,98 ha/ położonej przy ul. Kusocińskiego 30.

Możliwa jest dzierżawa pomieszczeń w wyodrębnionych 5-ciu częściach o powierzchniach 130 m², 120 m², 120 m², 90 m², 90 m².

Pomieszczenia można przystosować do działalności usługowo-produkcyjnej w różnych branżach.

INFORMACJE: Urząd Miasta ul. Pocztowa 8

tel. 71-46-71 wew. 17

Wykonanie budżetu miasta za 5 m-cy 1994 r. WYDATKI

Nazwa działu	Plan w tys. zł.	Wykonanie w tys. zł.
Rolnictwo	1.300	-
Gospodarka komunalna	17.734.250	4.365.995
Oczyszczanie miasta	532.550	126.974
Zieleń w mieście	450.000	74.952
Ulice, place, mosty	600.000	188.445
Oświetlenie ulic	1.755.000	599.594
Pozostała działalność	14.396.700	3.376.029
Dotacja na inwestycje	13.776.000	2.545.000
Gospodarka mieszkaniowa i niematerialne usługi	408.000	207.043
Dotacja dla Zawodowej Straży	50.000	-
Ochotnicza Straż Pożarna	195.000	78.780
Wycena majątku "Sedaru"	113.000	120.279
Biuro Promocji Gospodarczej	50.000	7.984
Oświata i wychowanie	22.946.000	10.626.920
Subwencja szkolna	17.304.000	8.021.020
Dotacja dla przedszkoli	5.642.000	2.605.900
Kultura i sztuka	3.035.000	1.356.460
Dotacja dla biblioteki	650.000	234.000
Dotacja dla MOKiR	1.900.000	791.662
Dotacja dla chóru i okriestry	145.000	121.298
Pozostała działalność	340.000	209.500
Opieka społeczna	7.090.000	3.684.000
Dotacja na zadania zlecone	5.140.000	3.134.000
Dotacja na zadania własne	1.950.000	550.000
Różna działalność	100.000	85.000
Środki na program naprawy "ZREMB"-u	100.000	85.000
Dotacje na finansowanie zadań gospodarczych	2.200.000	733.300
Dotacja do zasobów mieszkaniowych	2.200.000	733.300
Rezerwa budżetowa	153.085	-
Ogółem:	58.755.135	23.263.000

Głos
MIĘDZYRZECKI
DWULICZKOWY SAMORZĄDOWY
TIRŁOWY • KAKORISZNICA • MIĘDZYRZEC PODLASKI

REDAGUJE ZESPÓŁ:

redaktor naczelny: Marek Wasiluk, sekretarz redakcji: Andrzej Wojtowicz.

Współpracownicy: Aleksander Czop, Ryszard Kornacki, Leszek Korpysz, Anita Kubiszyn, Iwona Kurenda.

WYDAWCA: MIEJSKI OŚRODEK KULTURY I REKREACJI, NA ZLECENIE URZĘDU MIASTA W MIĘDZYRZECU PODL.

Adres wydawcy i redakcji: 21-350 Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 37, tel. 71-41-26.

BIURO REKLAM i OGŁOSZEŃ: Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 37

Cena ogłoszeń: 2000 zł za 1 słowo, 2000 zł za 1 cm kw.

SKŁAD KOMPUTEROWY: PHU "MICROLAND" S.C., Międzyrzec Podl., ul. Lubelska 1, tel. 71-46-37.

DRUK: "NOWATOR" Siedlce, ul. 10 Lutego 15, tel. 240-94

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów.

Tel. redakcji: 713-833

NR INDEKSU 321710

"LAS" i "TARTAK" czekają na właścicieli

W połowie lipca komisja złożona z pracowników Urzędu Wojewódzkiego rozpatrzy oferty wydzierżawienia całości lub części majątku Przedsiębiorstwa Produkcji Leśnej "Las" (dotychczas wpłynęło osiem ofert).

W obecnej chwili zakład nie skupuje i nie przetwarza owoców, prowadzony jest jedynie wyrób opakowań drewnianych (skrzynki i łubianki).

14 czerwca uprawomocnił się wyrok o upadłości Zakładów Przemysłu Drzewnego. Z inicjatywy wojewody białkopodlaskiego, który jest dla "Tartaku" organem założycielskim powołano radę wierzycieli tej firmy. Rada ta podjęła decyzję o sprzedaży majątku "Tartaku" w całości.

Urząd Wojewódzki oczekuje na oferty.
M.

Irlandczycy w Międzyrzeczu

Już od września, tj. z początkiem nowego roku szkolnego, Międzyrzec będzie na stałe gościł przybyszów zza granicy.

Będzie to trzech (lub troje) Irlandczyków z LCI, czyli The Language Centre of Ireland (Centrum Językowe Irlandii), którzy przyjadą tu za pośrednictwem APSO (Agency for Personal Services Overseas) przy Ambasadzie Irlandzkiej w Warszawie.

Są to ochotnicy, którzy będą uczyli języka angielskiego w naszym LO i LE. Staraniem dyrektora LE, p. Kiryluka zapokojony zostanie w ten sposób niedobór kadry nauczycielskiej, jeśli chodzi o tak popularny obecnie język.

Dyrekcje obydwu szkół i władze miasta muszą tylko zapewnić obcokrajowcom odpowiednie zakwaterowanie i pensję jak dla nauczycieli polskich. Obecność ludzi mówiących danym językiem jako językiem ojczystym, stworzy niepowtarzalną szansę nauki "żywego" języka młodzieży chcącej angielski naprawdę dobrze poznać.

W.S.

WYBRANO WŁADZE

2 lipca radni gminy Międzyrzec Podlaski zebrali się na swojej I sesji. Porządek obrad dotyczył głównie wyboru gminnych władz. Do walki o fotel przewodniczącego rady stanęło dwóch kandydatów. Zwyciężył dotychczasowy przewodniczący Jerzy Łukaszuk (PSL) z Zasiadek, który otrzymał 16 głosów. Jego rywal Stanisław Michaluk z Żabiec zebrał jedynie głosy 5 radnych.

Następny wybór dotyczył v-ce przewodniczących rady, którymi zostali Zofia Mejanowska z Thuśca (17 głosów) oraz Zygmunt Zachariasz z Kożuszek (16 głosów), "odpadł" Marian Oleksiuk (11 głosów). Bezdiskusyjne zwycięstwo w wyborach na stanowisko wójta odniósł, dotychczas sprawujący tę funkcję Roman Michaluk z Halas (był jedynym kandydatem i otrzymał 21 głosów). Romana Michaluka wybrano także delegatem do Białkopodlaskiego Sejmiku Samorządowego.

Wójt otrzymał 11 głosów, a jego kontrkandydaci - Andrzej Małek z Rogoźnicy i Józef Okliński z Rzeczyca dostali odpowiednio 3 i 8 głosów.

Do Zarządu Gminy zaproponowano ośmiu kandydatów, z których radni wybrali: Kazimierza Kulikowskiego z Krzymosyc, Jadwigę Maksymiuk z Wysokiego, Stanisława Waszkiewicza z Zaścianek oraz Józefa Oklińskiego z Rzeczyca.

Następna Sesja Rady Gminy Międzyrzec Podlaski odbędzie się 24 lipca.
M.

○ ○ ○

W dniu 1 lipca br., nowo wybrani radni gminy Drelów rozpoczęli swoją działalność.

Pierwsza sesja nowej Rady została zdominowana przez wybór nowych władz gminnych. Na stanowisko wójta zgłoszono dwóch kandydatów nie będących obecnymi radnymi, ustępującego z w/w stanowiska Adama Szulika i Stanisława Szmulika.

W wyniku tajnego głosowania wójtem Gminy Drelów został wybrany Adam Szulik, który uzyskał 17 głosów (wszyscy obecni głosowali - za).

Jedynym kandydatem na stanowisko przewodniczącego Rady Gminy, był

Zygmunt Szabaciuk, dotychczasowy przewodniczący. Uzyskał on również 17 głosów i tym samym, ponownie został Przewodniczącym Rady Gminy.

W takim samym stosunku głosów został też wybrany na delegata do Białkopodlaskiego Sejmiku Samorządowego.

Na zastępców przewodniczącego Rady Gminy, którzy są zarazem przewodniczącymi stałych komisji wybrano: Tomasza Antoniuka, Elżbietę Lichograj, Tadeusza Wysokińskiego. Zarząd Gminy tworzą: wójt Adam Szulik, Irena Gmurkowska, Jan Kortoniuk, Wiesław Romaniuk i Tadeusz Wysokiński.

Na w/w sesji wójt Adam Szulik poinformował nową Radę o stanie gminnego budżetu i mienia komunalnego. Następna sesja Rady Gminy Drelów odbędzie się 9 sierpnia. W czasie jej obrad planowane jest uzupełnienie składu komisji stałych o osoby spoza Rady oraz wybór ławników do Sądu Rejonowego.

Nowo wybranym władzom Gminy Drelów życzymy pełnej gminnej kasy przez najbliższe cztery lata.

A.M.Wojtowicz

Sprostowania

W numerze 25 "Głosu Międzyrzeczeckiego" podaliśmy /nie z naszej winy/ błędne informacje wyników wyborów w gminie Drelów.

W okręgu nr 14 startował Jan Kaparuk a nie Karpiuk, natomiast w okręgu nr 15 Jerzy Michalcuk uzyskał 42 głosy, a nie jak podaliśmy 12.

● ● ●

W nr 25 "Głosu Międzyrzeczeckiego" pisaliśmy o sponsorowaniu przez właścicieli masarni "GJ" panów Tadeusza Gomółkę i Cezarego Jurkowskiego meczu Huragan - Polonia. Panowie ci sponsorowali również wiele innych imprez sportowo-rekreacyjnych na terenie miasta, np. Dzień Dziecka w Pogotowiu Opiekuńczym (czytaj nr 24 "Głosu Międzyrzeczeckiego").

● ● ●

Przepraszamy radnego Mariana Olesijuka za nieumieszczenie Go w składzie nowej Rady Miasta w nr 25 "Głosu Międzyrzeczeckiego"

REDAKCJA

Akcja "L a t o ' 94"

Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Międzyrzeczu Podlaskim proponuje:

04.07.94	Projekcja filmów animowanych	g. 16.00 sala brydżowa
	Projekcja filmu fabularnego	g. 17.00 sala brydżowa
05.07.94	Turniej szachowy	g. 14.00 sala konferencyjna
09.07.94	Turniej ringo	zbiornia
10.07.94	Zawody kajakarskie	zbiornia
11.07.94	Projekcja filmów animowanych	g. 16.00 sala brydżowa
	Projekcja filmu fabularnego	g. 17.00 sala brydżowa
14.07.94	Turniej szachowy	g. 14.00 sala konferencyjna
	Przeciąganie liny w wodzie	zbiornia
17.07.94	Zawody pływackie	zbiornia
18.07.94	Projekcja filmów animowanych	g. 16.00 sala brydżowa
	Projekcja filmu fabularnego	g. 17.00 sala brydżowa
20.07.94	Konkurs plastyczny dla dzieci	
	"Moje miasto" cz.I	pracownia plastyczna MOKiR-u
24.07.94	Koncert zespołu "Żuki" (Żuki wykonują piosenki m.in. Trzech Koron i Czerwonych Gitar)	g. 17.00 sala widowiskowa
25.07.94	Projekcja filmów animowanych	g. 16.00 sala brydżowa
	Projekcja filmu fabularnego	g. 18.00 sala brydżowa
28-31.07.94	Turniej "dzikich drużyn" w piłkę nożną dzieci i młodzieży szkolnej	stadion miejski
1.08.94	Projekcja filmów animowanych	g. 16.00 sala brydżowa
	Projekcja filmu fabularnego	g. 18.00 sala brydżowa
4.08.94	Turniej szachowy	
7.08.94	Plażowy turniej piłki siatkowej	zbiornia
8.08.94	Projekcja filmów animowanych	g. 16.00 sala brydżowa
	Projekcja filmu fabularnego	g. 18.00 sala brydżowa
10.08.94	Konkurs plastyczny dla dzieci "Moje miasto" cz.II	pracownia plastyczna MOKiR-u
14.08.94	Triathlon /pływanie, jazda rowerami, biegi/	zbiornia
15.08.94	Projekcja filmów animowanych	g. 16.00 sala brydżowa
	Projekcja filmu fabularnego	g. 18.00 sala brydżowa
16-30.08.94	Gry i zawody sportowo - rekreacyjne	zbiornia
25.08.94	Turniej szachowy	g. 14.00 sala konferencyjna
22.08.94	Projekcja filmów animowanych	g. 16.00 sala brydżowa
	Projekcja filmu fabularnego	g. 18.00 sala brydżowa
29.08.94	Koncert zespołów MOKiR	g. 17.00 sala konferencyjna

MOKiR proponuje także przez okres wakacyjny naukę pływania i zdobywanie kart pływackich na kąpielisku "zbiornia" (pierwszy basen przy ul. Zahajkowskiej) oraz dyskoteki raz w tygodniu. Dla młodzieży z zespołów tanecznych i kół plastycznych organizowane są warsztaty taneczne w Serpelicach (15.08 - 31.08) oraz plener plastyczny w Kodniu (16.07 - 29.07).

W sierpniu w kinie "Sława" po wakacyjnej przerwie, przewidziane są projekcje filmów w ramach Akademii Filmu Polskiego.

Ogłoszenia drobne

Sprzedam Fiata 126p, rok produkcji grudzień 1988 (składak). tel. 714-558

Oferuję kozie mleko. Drelów tel. 297

Sprzedam komplet wypoczynkowy i tapczan dwuosobowy. Tel. 712-377 (po 17.00)

Sprzedam dom w centrum (dwa sklepy, apteka), ulica Mydlarska 2. Wiadomość na miejscu (I piętro).

Pracownia fotograficzna



Grażyna Maliszewska
Plac Bohaterów Miasta

2 minuty - natychmiastowe zdjęcia do dowodów, paszportów legitymacji (kolorowe i czarno-białe)

Komputerowe wywoływanie i obróbka kolorowych negatywów. Śluby, chrzty, komunie.

Fotografie nagrobkowe na porcelanie.

W dniu 12 lipca br., odbyła się druga sesja Rady Miejskiej. Głównymi punktami obrad były wybory v-ce burmistrza, v-ce przewodniczącego Rady oraz członków Zarządu Miasta. Ukonstytuowały się również cztery stałe komisje robocze.

W początkowej fazie obrad radna **Elżbieta Kuźmiak** przedstawiła w imieniu Komisji Statutowej propozycje zmian w statucie Gminy Miejskiej. Po przyjęciu przez zebranych radnych poprawek i przegłosowaniu odpowiedniej uchwały przystąpiono do wyboru zastępcy przewodniczącego Rady Miasta. Zgłoszono trzech kandydatów: **Henryka Boguckiego**, **Ryszarda Turyka** i **Mariana Paluszkiewicza**. Po rezygnacji radnych: **Boguckiego** i **Turyka**, jedynym kandydatem do funkcji v-ce przewodniczącego został **Marian Paluszkiewicz**. W tajnym głosowaniu dwudziestu dwóch radnych opowiedziało się za w/w kandydatem, który tym samym został wybrany na v-ce przewodniczącego Rady Miasta.

Kolejnym punktem obrad był wybór zastępcy burmistrza. Burmistrz Miasta **Stanisław Jarosz** złożył wnio-

sek o powołanie na to stanowisko dotychczasowego zastępcy - **Stanisława Zaniewicza**, który otrzymując 18 głosów, ponownie został wybrany na to stanowisko.

Największe emocje wzbudził wybór nowego Zarządu Miasta składającego się z siedmiu osób. Burmistrz oraz jego zastępca znajdują się w nim automatycznie z racji pełnienia swoich funkcji. O pięć miejsc w Zarządzie walczyło jedenastu kandydatów. W wyniku tajnego głosowania kandydujące osoby otrzymały następujące ilości głosów: **Stanisław Żmijan** - 19, **Jan Juszcak** - 17, **Kuźmiak Elżbieta** - 16, **Marian Olesiejuk** - 15, **Paluszkiewicz Waldemar** - 9. Te właśnie osoby uzyskując największą liczbę głosów weszły w skład Zarządu

Miasta. Odpadli: **Mirosław Wasilik** - 8, **Ryszard Turyk** - 7, **Henryk Bogucki** - 6, **Jan Stańczuk** - 5 głosów oraz **Ryszard Brodacki** i **Szczepan Kamiński** - po 4 głosy. Wszystkim radnym obejmującym swoje funkcje na okres najbliższych czterech lat gratulujemy.

Ustalenie wysokości diet radnych, przewodniczących komisji, przewodniczących Rady oraz członków Zarządu, to kolejne zagadnienie, którym zajęli się zebrani.

Za udział w sesji, radny będzie otrzymywał sumę czterokrotnej diety pracowniczej (188.000 zł) zaś przewodniczący komisji otrzymają o dwie diety więcej (282.000 zł). Przewodniczący Rady Miasta oraz jego zastępca otrzymają zryczałtowaną dietę jeden

raz w miesiącu, wynosi ona sumę czteremastu diet radnego w wypadku przewodniczącego (2.632.000 zł) oraz pięciu dla jego zastępcy (940.000 zł). Członkowie Zarządu otrzymywać będą ryczałtowo sumę siedmiu diet radnego (1.316.000 zł) jeden raz w miesiącu.

Burmistrzowie, którzy są członkami Zarządu "z urzędu", nie będą pobierać diet. Wynagrodzenie burmistrza oraz jego zastępcy zostało zachowane na dotychczasowym poziomie. Wniosek o podwyższeniu poborów burmistrza o 1 mln zł, zgłosił radny **Henryk Bogucki**. Na stanowczy protest burmistrza **Stanisława Jarosza**, radny **Bogucki** wycofał wcześniej postawiony przez siebie wniosek.

Kolejnym zarządzeniem było utworzenie czterech stałych komisji roboczych: a) **Budżetu, Finansów i Nadzoru nad Jednostkami Komunalnymi**. b) **Infrastruktury Społecznej Miasta**. c) **Infrastruktury Technicznej Miasta**. d) **Rozwoju Gospodarczego Miasta**.

Komisja Rewizyjna będzie utworzona na następnej sesji Rady Miasta, która odbędzie się 30 sierpnia.

A.M.Wojtowicz

Osiedlowa orgia!

Każdy z nas na pewno rozumie iż w "zabiegającym" i szarym życiu przydają się od czasu do czasu chwile tak zwanego "luzu". Zpracowani, zmęczeni często ciągłym poszukiwaniem pracy i pieniędzy chcemy chwilę odetchnąć i odpocząć, oderwać się od kłopotów.

Służą temu między innymi różnego rodzaju okazje typu: imieniny, urodziny, odwiedziny z okazji świąt czy też nawet spotkania towarzyskie. Wszystko musi mieć jednak swoje miejsce, swój czas i granice. Umiar w tego rodzaju imprezach jest niezbędny. Mam na myśli nie tylko mieszkańców dużych osiedli, ale również i prywatnych posesji. Trzeba dostosować się do potrzeb sąsiadów, znajomych, którym należy się poszanowanie, spokój i prawo do wypoczynku w godzinach nocnych.

A tu jak na złość przy zwiększonej dawce alkoholu łatwiej, chętniej i wylewniej jest fetować solenizanta, nowego sąsiada czy też dawno oczekiwanego lub niespodziewanego gościa. Dobrze jak dzieje się to do godz. 22.00 i do tego we własnych czterech ścianach mieszkania. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa jeśli libacja odbywa się przed blokiem na ławkach i do tego "na oczach" nieletnich, którzy chcąc nie chcąc, stają się pośrednio uczestnikami suto zakrapianej "uroczystości".

Rozumiem oburzenie i tłumaczenie biorących udział w libacji. Może być ono takie - najlepiej "odpoczywać" na świeżym powietrzu pod chmurką. Moi drodzy, ale nie o tej porze, gdy w blo-

kach powoli gasną światła i okna zalegają ciemności. Niewielka grupka uczestniczących zakłóca spokój mieszkańcom okolicznych bloków. Tylko z pozoru wydaje się, że rozmowy są ciche. To jedynie złudzenie. W czasie głośnych śpiewów, uciszeń i przekrzykiwań puchną uszy. Nie można zasnąć. Uszy puchną również dlatego, że jak z rękawa sypią się niecenzuralne słowa, czyli delikatnie mówiąc przekleństwa ku ucieście milusińskich, którzy mogą swobodnie bawić się do woli. Kontrola dorosłych wtedy się już nie liczy. Im bowiem, czas "leci" miło i przyjemnie.

Tak było w nocy z 5 na 6 lipca br. przy jednym z bloków w osiedlu przy ulicy **Warszawskiej**.

Wrzaskliwa uroczystość "podparta" śpiewami typu: "Sto lat" czy też "Niech im gwiazdka pomyślności nigdy nie zagaśnie" przeciągnęła się do godz. 1.30 w nocy. O gwiazdkę nie należało się martwić, ponieważ rozochocionym biesiadnikom (których, jeśli sytuacja się powtórzy w takiej formie wymienimy na łamach "Głosu") wystarczyła jedna świeczka, szerokie gardło i alkohol. **Wstyd!**

PS.

1. Podejrzewam, że głośne śpiewy słychać było też pewnie na Posterunku Policji lub w mieszkaniach naszych policjantów, którzy mieszkają na tym osiedlu.

2. Swoją drogą dobrze byłoby, aby rodzice zwracali większą uwagę na zachowanie się swoich dzieci na osiedlowym placu, który ostatnio tętni życiem nawet do godz. 11.00.

Sąsiad

wodu handlowcy często podejrzewani są o nieuczciwe nadsypywanie czy ulewianie produktu.

Zdarza się, że pudełko proszku do prania nie różniące się wyglądem zawiera nie 600 g, a 400 g, 175 ml pojemnik dezodorantu jest za lekki ponieważ zawiera 85 ml kosmetyku, a proszek do prania, szorowania był prawdopodobnie nadsypywany, gdyż napełniony jest w 3/4 objętości. Przy tym

Rozprawa o obuwiu

Pani **Wanda J.** w listopadzie ubiegłego roku kupiła kozaki w sklepie nazywanym "z białymi oknami". Należy on do spółki **Niepiekło i Jurczak w Siedlcach**. Wprawdzie buty kosztowały 955 tysięcy zł., co dla Pani **Wandy** stanowi dość dużo, lecz były ładne i podobały się. W chwili mierzenia w sklepie nic nie wskazywało na to, że są wadliwe. Dopiero, gdy wybrała się w nich na dłuższą trasę, okazało się, że mają wadę, z powodu której jej pięta zdarta została do krwi. W środku jednego z nich nie został wygładzony klej, który po stwardnieniu utworzył "guzik" uniemożliwiający chodzenie.

Złożona reklamacja nie została przez właścicieli sklepu uznana za uzasadnioną, iż wada buta nie powstała z winy producenta. Zatem Pani **Wandzie** pozostała droga sądowa, co też uczyniła. Sprawę w sądzie wygrała i otrzymała zwrot pieniędzy wraz z odsetkami i kosztami postępowania. Przykro tylko, że swoich praw dochodzić musiała aż na drodze sądowej.

Spółka posiada sklepy w kilku miastach naszego regionu o czym informuje reklamując się w radiu.

Agata Sawczuk

Rozerwać pęta zniewolenia

Zawsze jej było spieszo do domu. Po latach dowiem się, że była rozliczana z czasu przez swego męża pijaka i awanturnika. To przez niego nieraz nocowała w piwnicy.

Za namową dziecka zaczęła uczestniczyć w spotkaniach organizowanych w **Klubie A.A.** Nie, nie tak od razu tam poszła, kilkakrotnie robiła podchody, namyślała się. W końcu w środowisku, w którym żyje, taka decyzja nie jest łatwa, wiadomo - wstyd. Lecz umówiła się prywatnie z panią, która do tego Klubu należała od dawna i która ją tam wprowadziła. Od tej pory stała się innym człowiekiem. Dzięki

spotkaniom i prowadzonym w Klubie dyskusjom odzyskała siły i wiarę w siebie. Zdobyła się na odwagę, by przeciwstawić się swemu mężowi, zażądała od niego spokoju dla siebie i dziecka. Nie spieszy już po pracy do domu, zatrzyma się, porozmawia. Na jej twarzy widnieje uśmiech. Wprawdzie mąż próbuje jeszcze ingerować w jej sferę wolności osobistej, lecz ona potrafi się już przed nim - ku jego zdziwieniu - obronić. Jest już po prostu inną i nie da się zakuć po raz drugi w mężowskie kajdany zniewolenia.

Agata Sawczuk

Mydlenie oczu

Mimo wielu korzystnych zmian w polskim handlu od czasu do czasu spotykają nas różne niespodzianki. Ostatnio taką zmorą są zbyt duże opakowania. Po prostu towar netto pakowany jest do o połowę większych pojemników. Być może to niezły chwyt reklamowy, lecz czy uczciwy? Z tego po-

trzeba zaznaczyć, że z reguły waga towaru zgadza się z informacją na etykiecie, tylko pojemniki są jakby za duże. Przyzwyczajeni jesteśmy przecież do opakowania na miarę pojemności i wagi.

Ileż to razy szampon czy płyn do mycia naczyń wyciekał nam w siatce z zakupami, a proszek sypał się już na ladzie sklepowej. Myślę, że z czasem przyzwyczaimy się do produktów w

"zbyt dużym opakowaniu", a tymczasem przyglądajmy się uważnie temu na co wydajemy swoje ciężko zarobione pieniądze.

A.M.

Ogłoszenie drobne

Usługi sprzętowo - transportowe (koparka K-406A i samochód Jelcz). Wykopy i roboty ziemne.

telefon 713-617

Telekomunikacja osiągnięcia i problemy

W ostatnich kilku miesiącach tematem "dyżurnym" niektórych kandydatów na radnych i całej byłej Rady były informacje o wielkich osiągnięciach i planach w dziedzinie telefonizacji miasta.

Z informacji tych przeciętny czytelnik mógł odnieść wrażenie, że problem telefonizacji miasta był przysłowiowym "oczkiem w głowie" i że Rada dokonała dziejowego przełomu w tej dziedzinie wspomagając tę sprawę i ją finansując. Prawda wygląda - nie ujmując nic ustępującej Radzie - trochę inaczej i jest taka, że nasze miasto nie byłoby tak stelefonizowane gdyby nie inicjatywa i wielkie, pełne poświęceń zaangażowanie ludzi, którzy kosztem własnego wolnego czasu organizowali Społeczne Komitety Telefonizacji i prowadzili nad nimi nadzór aż do uzyskania telefonu. Komitety te otrzymały zgodnie z prawdą pomoc ze strony Urzędu Miasta (sprawność załatwiania dokumentacji, lokalizacji terenowej itp.) Lecz na tym się ona kończyła.

Finansowanie tych kapitałochłonnych inwestycji: jak budowa nowego budynku dla potrzeb telekomunikacji i zakup centrali automatycznej "szło" z pieniędzy telekomunikacji oraz z dotacji Urzędu Wojewódzkiego, natomiast budowa nowej międzyszybowej sieci dotowana była głównie z pieniędzy Telekomunikacji Polskiej przy znacznym nieraz współudziale finansowym członków SKT (Społeczny Komitet Telefonizacji), którym to dodatkowo wpłacane pieniądze zwracane są w postaci równoważnej ilości jednostek licznikowych.

Rejon Telekomunikacji w Międzyrzeczu Podlaskim zapewnia łączność na terenie miasta oraz w gminach Międzyrzec Podlaski, Drelów i Kąkolewnica tj. około 43.000 mieszkańców i ma 4.200 telefonów. W naszym mieście zainstalowanych jest około 2.700 aparatów telefonicznych, co daje gęstość 15,2 telefonów na stu mieszkańców.

Telefonizacja miejscowości w gminach wymaga znacznie większych nakładów finansowych niż budowa środków łączności w miastach. Stąd też należy podziękować Wójtom Gmin za przeznaczenie rocznie około 1 miliarda złotych na zapewnienie telefonów ich mieszkańcom.

A teraz krótka refleksja. Do początku lat 70-tych łączność zapewniała centrala systemu MB i telefony, na "korkbę". Została ona z czasem wymieniona na bardziej nowoczesną typu CB o pojemności 640 NN, dzięki której tylko poprzez podniesienie słuchawki można było usłyszeć głos telefonistki i poprosić o numer sąsiada, lub zamówić rozmowę międzymiastową.

Do roku 1983 wszystkie wnioski o przyznanie abonamentu telefonicznego były rozpatrzone pozytywnie. Istniejącą centralę systematycznie rozbudowywano. Dostawiono też drugą o pojemności 320 NN na osiedlu przy ulicy Partyzantów.

Do roku 1990 zakładano około 90 telefonów rocznie, natomiast oczekujących na zainstalowanie telefonu na koniec 1990 r. było tylko 19 (red:?) osób. W grudniu 1991 roku oddano do użytku nową centralę automatyczną, którą obsługują 3 osoby. Pojemność jej określa się na 3000 NN, umożliwia ona bezpośredni dostęp Międzyrzecza do całej sieci automatycznych central międzymiastowych, a tym samym możliwość szybkiego kontaktu z prawie każdym miastem w kraju, również z zagranicą. W sumie centralę naszą można nazwać "oknem na świat". W tym samym roku włączono do sieci 502 nowych abonentów z czego 435 działało w ramach SKT, a w roku następnym kolejnych 527. Rok 1993 (350 abonentów) zapewnił prawie do końca pojemność centrali.

Ogółem Społeczne Komitety Telefonizacji przyczyniły się do zainstalowania około 1.300 telefonów w mieście i kilkuset telefonów na wsi. Liczba oczekujących wzrosła jednak w ostatnim okresie do 1220. Świadczy to o tym, że telefon w dzisiejszych czasach jest praktycznie niezbędnym narzędziem kontaktów indywidualnych jak i też kontaktów przedsiębiorstw, spółek itp.

W III kwartale br. nastąpi rozbudowa naszej centrali o 1000 NN co umożliwi częściowe zaspokojenie potrzeb poprzez stelefonizowanie dwóch obszarów w centrum miasta tj. ulic Łukowskiej i przyległych, Piłsudskiego i przyległych, Warszawskiej (do Piszczki), Lubelskiej (do mostu), Placu Bohaterów Miasta i przyległych.

Możliwości rozwoju jakie daje łączność automatyczna są prawie nieograniczone, ale może ona również sprawić wiele kłopotu kiedy np. znudzone wakacjami dzieci wyszukują w gazetach numery do zagranicznych horoskopów, serwisów lub erotycznych opowieści i w czasie nieobecności rodziców "wiszą" godzinami przy słuchawce. Ponieważ każda sekunda takiej "wysłuchiwanej" rozmowy kosztuje tysiące złotych, więc suma jaką otrzymuje się w rachunku może przyprawić co najmniej o ból głowy. Osoby, które z telefonu chcą skorzystać sporadycznie mają możliwość zadzwonienia z automatu wrzutowego lub automatu na kartę magnetyczną. Mamy ich w mieście coraz więcej, lecz... nasza młodzież jest bardzo "zdolna" i nieraz kilka razy dziennie musi jechać monter, aby wyjąć nietypowe monety, kawałki blach, drutów lub po prostu zamontować nową słuchawkę na miejsce urwanej.

Potrzeby na telefony jednak w dalszym ciągu istnieją. Jeśli więc są jeszcze chętne osoby to mogą składać wnioski do naszej placówki i jeśli będą możliwości (dwa obszary w centrum miasta) mogą być jeszcze zrealizowane przypuszczalnie w IV kwartale br.

Spisał: Ryszard Kornacki

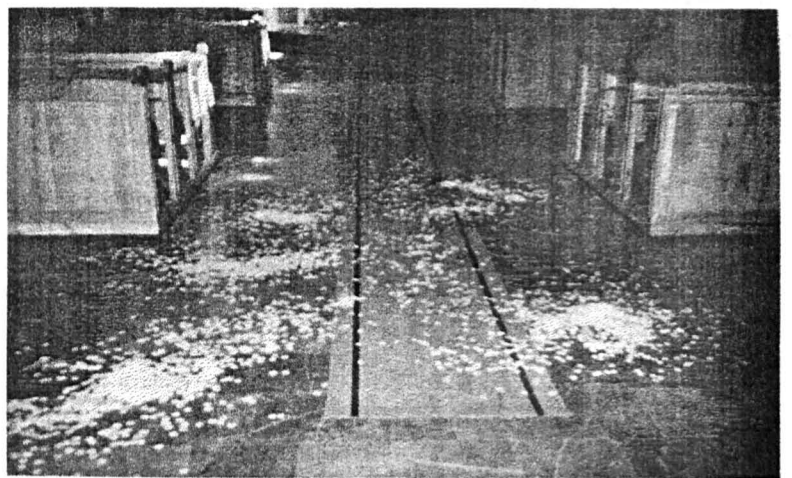
OD REDAKCJI: Sytuacja zaczyna być paranoiczna. Aby podłączyć się do wodociągu, trzeba założyć komitet. Aby podłączyć się do kanalizacji, trzeba założyć komitet. Aby otrzymać telefon, też trzeba założyć komitet.

O co tutaj chodzi? Czy jest to pozostałość po ponad 40-letnich rządach w tym kraju Komitetu Centralnego?

Nie mamy nic przeciw oddolnym inicjatywom mieszkańców tego miasta. Obawiamy się jednak, że niedługo społeczny komitet będzie potrzebny do usunięcia zwykłej dziury w ulicy.

W końcu 1990 roku było tylko 19 osób oczekujących na telefon. Byli wśród nich mieszkańcy pewnej ulicy, wśród których są osoby oczekujące na założenie telefonów już 10 lat. Wszyscy oni otrzymali w czerwcu zawiadomienia, że nie otrzymają numerów telefonicznych. Pewnie dlatego, że nie założyli komitetu. **Bez komentarza!**

PROFANACJA



Fot. ks. K. Momont.

Pytanie; "Pech, czy dobry los rzucił mnie na wiele lat na wybrzeże Zaloki Gwinejskiej?" - pozostaje bez odpowiedzi, bo dołąd nie potrafię ocenić tego wydarzenia. Zostawiwszy to jak jest, tak zresztą jak wiele innych pytań dotyczących tej części "Czarnego Łądu", postanawiam porządkować swe notatki, pisane w różnych okolicznościach; niekiedy "na kolanie", niekiedy zaś w domowym spokoju, przy kawie i papierosie.

Pisałem to w różnych nastrojach, zależnie od wydarzeń ukazujących się w różnych konfiguracjach; taki kalejdoskop kolorowych figur. Moje "obrazki" nieposegregowane chronologicznie są odbiciem nastrojów, które u "wodników"; urodziłem się 13-go lutego - są podobno bardzo zmienne. Nie dbam o brak chronologii i o zmienność nastrojów; "obrazki" mają być przez to bardziej kolorowe.

OBRAZEK PIERWSZY (HISTORYCZNY); "WYBRZEŻE ZATOKI GWINEJSKIEJ I PORTUGALSKIE KARAWELE"

Z zachowanych przekazów o kontrowersyjnej wartości wynika, że w starożytności niewiele wiadano o "Czarnej Afryce"; niewiele też przekazano o tym lądzie ludziom średniowiecza. To co dotarło do ich wiadomości w postaci nienicznych zapisów, opisów podróży, podań a najczęściej legend - odstraszało raczej niż zachęcało średniowiecznych żeglarzy do penetrowania oceanu oblewającego Afrykę na południe od Przylądka Bojador, za którym w morzu ciemności i mgieł", rzekomo kończył się świat.

Naturalna bariera Sahary odgradzała Zachodnią Afrykę od cywilizacji Morza Śródziemnego. Niewiele z tej cywilizacji przeniosły na południe karawany kupców arabskich, a co udało im się przewieźć, docierało najdalej w pas sawanny, pozostawiając "królestwa leśne" pasa nadbrzeżnego ich własnemu, hermetycznie izolowanemu życiu.

Jako pierwsze, dotarły do wybrzeży Zatoki Gwinejskiej karawele portugalskie. Niesieni zapowiadana obfitością poszukiwanych w Europie dóbr i inspirowani przez królewskiego syna, Księcia Jana, żeglarze portugalscy opływają w 1434 roku groźny przylądek Bojador mimo, że "kończył się tam świat", po czym wracają udawadniając, że świat ciągnie się dalej.

"W kraju Ghana złoto rośnie jak marchew i zbierają je o wschodzie słońca" - pisał arabski geograf Ibn Faki. Europa potrzebowała dużo złota dla królewskich dworów, potrzebowała pieprzu i przypraw korzennych.

Plynąc najpierw na południe, a potem na wschód, spodziewano się dopłynąć do Indii, aby w ten sposób uniknąć praktycznie zablokowanej przez Imperium Turckie, drogi lądowej. Portugalczycy płynęli dalej, poza Bojador. W 1445 roku osiągają Zielony Przylądek, a w 1471 roku docierają do Gwinei. Już w 1472 roku żeglarz portugalski, Fernando Gomez przybywa na niezamieszkałą wówczas bagienną wyspę EKO - do dzisiejszego Lagos w Nigerii. Inny żeglarz portugalski, Diego Cao osiągnął w 1482 roku ujście rzeki Kongo. Pierwszy okres eksploracji całego Zachodniego Wybrzeża Afryki zamyka Bartholomeo Diaz, docierając w 1487 roku do Przylądka Dobrej Nadziei.

OBRAZEK DRUGI; "CZTERYSTA DZIEWIĘDZIESIĄT LAT PÓŹNIEJ"

Jakby dla podtrzymania tradycji, do Abidjanu lecę również "Caravelle" linii lotniczej "Air Afrique". Oczekując na odlot w hallu lotniska "Orly", przyglądam się współpasażerom. Dziwi mnie, co ten mężczyzna w palcie zamierza zrobić w Afryce? A ta niewiasta w grubym swetrze? Siedzą naprzeciwko mnie i jedzą ka-

napki. Wygląd mają typowych kulaków - zakały polskiego rolnictwa.

Dobrze wam tak, grzejcie się w Abidjanie w tych paltach i swetrach, kulacy przebrzydli!

Mężczyzna i kobieta niewiele robią sobie z tego, że im źle zycze i nie przerywają jedzenia swoich kanapek, popijając piwem. Nie domyślają się na pewno, że siedzący naprzeciwko mężczyzna w brązowym prochowcu "Made in Poland" zwałował w latach swej wczesnej młodości warstwę kulacką w PRL-u ze szczególną bezwzględnością.

Pierwszą swą pracę podjąłem po otrzymaniu matury, w wieku lat osiemnastu. Oceniając sprawę z perspektywy wielu następnych lat, rzec by można dziś śmiało; moja obecność w biurze pracodawcy była raczej zbędna i jedyną korzyścią dla firmy, emanującą z faktu mego zatrudnie-

ni już nie ma do stracenia i już mu wszystko jedno.

- Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus - pozdrowił nas proletariusz.

- Na wieki wieków amen - odpowiedział komunistka Kaleta.

Z punktu widzenia taktyki naszej Partii, katolicką odpowiedź stolarza na pozdrowienie proletariusza dziś oceniam bardzo pozytywnie. Stolarz nie mógł odpowiedzieć inaczej jak "na wieki wieków amen", odpowiadając inaczej, natychmiast straciłby grunt porozumienia i możliwość nawiązania dialogu z pozostającym pod "złubnym wpływem kleru", elementem kolektywizowanej gromady.

Efektom dyplomatycznych zdolności Kalety było, że przybył usiadł przy nas i ... zaraz owionął nas znajomy zapach "czystej z niebieską kartką" - alkoholu spożywanego wówczas powszechnie. Sto-

loniny.

Potem była dyskusja; pamiętam tylko jej strzępy. Spierałem się z Kaletą o coś, a wspierał mnie proletariusz. Chodziło tu o sprawy ideologiczne. Ostatecznie stolarz zgodził się ze mną, oświadczając, że mu to też zwisa. Trudno mi przypomnieć sobie co wtedy "zwiszało" Kalecie, bo w trakcie jego przemówienia, zasnąłem.

Obudziła mnie rosa poranna i pierwsze promienie słońca, pieszczące nieśmiało wciąż jeszcze nieskolektywizowaną Gromadę Misie. Współtowarzysze jeszcze spali. Emisariusz Rządu, Kaleta tulił w objęciach lewą, bosą stopę proletariusza i przyciskając ją do twarzy, starał się powstrzymać ponawiający się od czasu do czasu nerwowy tik dużego palca. Zdegustowany wyraz twarzy stolarza mógł świadczyć, że nie miał on kolorowych snów, względnie, że częste mycie nóg nie stanowiło zwyczaju proletariusza.

Nie spiesząc się, oddałem moc i obudziłem współtowarzyszy, którzy również swój moc natychmiast oddali. Po nieskomplikowanej toalecie porannej pozegnaliśmy się z proletariuszem i ze względu na złe samopoczucie, nie już tego dnia nie próbowaliśmy kolektywizować, tylko pierwszym pociągiem wróciliśmy do Międzyrzecza.

W drodze powrotnej dowiedziałem się, że sukces odnieśliśmy jedynie połowicznie; proletariusz bowiem zgodził się przystąpić do spółdzielni produkcyjnej, ale nie mógł wnieść do niej swego wkładu, bo wszystko co posiadał, nosił na sobie; były to portki, koszula i kapcie.

W pociągu były jeszcze reminiscencje. - Ty pamiętaj na przyszłość - mówił Kaleta - nie możesz wygadawać takich rzeczy przy obcych ludziach! - a skąd wiesz, czy to nie był jakiś U-Bowiec?

- Ja nie pamiętam co mówiłem - odpowiadam, ale pan Kaleta, pan też nie powinien wygadawać przy obcych, że w kołchozach są wspólne żony i że nie ma co jeść.

Stolarz wyciąga z kieszeni wymiętoszoną paczkę "Sportów" i trzęsącą się ręką wyjmuje i zapala jednego. Zaciągając się głęboko, pyta przerażony; - Ja tak wygadawałem?

- Tak panie Kaleta, pan tak gadał a poza tym gadał pan jeszcze, że ten cały Socjalizm ma pan w ...

- Dobrze, już dobrze - przerywa mi stolarz całkiem zdeprymowany.

- Słuchaj Grzegorz - zwraca się do mnie pojednawczo - zapomnij o tym wszystkim i nikomu nie mów!

- Dobra! - zgadzam się chętnie.

- Mam znajomą lekarzkę w przychodni. Poproszę ją o parę dni zwolnienia, to sobie odpocznemy.

Propozycja ta bardzo mi odpowiadała. Po trudach kolektywizacji odpoczywaliśmy trzy dni i potem nigdy już nie pojechalibyśmy, aby cokolwiek kolektywizować. Partia uznała widocznie że Gromada Misie nie osiągnęła jeszcze odpowiedniego poziomu ideologicznego i musi trochę jeszcze dorosnąć.

Wzywają pasażerów do samolotu, wkrótce lecimy. Okazało się, że "kulacy" wcale nie lecieli do Abidjanu, tylko wysiedli po drodze w Genewie. Wysiedli i poszli do swych krów i owiec; będą robić doskonale sery szwajcarskie - wieść będą spokojny i pracowity żywot ludzi porządnych i uczciwych, choć myślę... trochę nieciekawym!

Startujemy znów i za kilka minut jesteśmy nad Alpmi. Cześć - porządny i dostatni kraj szwajcarski, znany mi dotychczas z łaciątych krów na opakowaniach czekolady i ... rozłożystobiodrych, cyałych niewiast w poczekalni lotniska Orly pod Paryżem. Na mój gust, Szwajcarzy, to trochę tu u was za porządnie i za spokojnie!

OBRAZKI DALEKIE I BLISKIE Grzegorz Miller

nia było, że poprawiła ona wskaźnik zatrudnienia maturzystów.

W przedsiębiorstwie pracował stolarz nazwiskiem Kaleta - przedwojenny komunistka i aktualny członek Partii. Gdy z Komitetu przyszło polecenie, aby do akcji kolektywizacyjnej delegować dwóch ludzi, wybór był prosty; delegowano Kalecę ze względu na staż partyjny i zaufanie oraz ... mnie, bo w biurze nie miałem co robić.

Gromada Misie, którą najpierw mieliśmy skolektywizować leży o sześć kilometrów na zachód od Międzyrzecza Podlaskiego, tuż przy linii kolejowej, co ułatwiało komunikację z miejscem zamieszkania.

Naprząd do dzieła! W Misiach stworzymy spółdzielnię produkcyjną, która będzie produkować więcej i lepiej!

Chłopi nie będą ciężko pracować - wszystko za nich zrobią maszyny!

- Hej wy konie, rumaki stalowe...

- Hej na pola prowadźcie wy nas.

- Niech zawarczą traktory bojowe...

Nam już w pochod odprawić się czas!

Tak...! traktory bojowe będą warczeć, a chłopi będą chodzić w pochodach i śpiewać pieśni rewolucyjne. Zboże i inne uprawy rolne będą rosły same i w Gromadzie Misie szczęśliwość zapanuje ogromna!

Kto się na to pisze?

Nikt.

Chodziliśmy w Misiach od chałupy do chałupy i namawialiśmy. Przyjmowano nas różnie; jedni otwarcie mówili, że do żadnego kołchozu nie przystąpią i że byśmy spieprzali. Inni - ci bojaźliwi, wykręcali się jak mogli i nie zamierzali zadzierać z emisariuszami rządu - oni częstowali nas wódką, chlebem i grubo pokrojona słoniną.

Gdy po całotygodniowym lazeniu okazało się, że nie mamy jeszcze ani jednego kandydata i wyglądało na to, że nie nie skolektywizujemy, Kaleta się załamał. Ja - nie, nigdy nie wierzyłem, ale praktykować musiałem, przez co nie przyzywałem tak goryczy porażki jak stolarz.

Leżę z załamanym Kaletą na skrajach lasu przy ścieżce, aż tu nagle...! Tak, spoza zakrętu wynurza się, idąc prosto na nas... kandydat na spółdzielcę produkcyjnego! W miarę zbliżania się mężczyzny umacniało się w nas przekonanie, że to właśnie on!... że to ten pierwszy i wymarzony, od którego cała sprawa się zaczyna i potem już pójdzie gładko jak po maśle.

Co nas natknęło, że to właśnie on? - chyba tylko wygląd! Wygląd miał typowego proletariusza, czyli człowieka, który

larz kul żelazo póki gorące; nie ociągając się, wyjął z teczki pół litra napoju tego samego gatunku, wprawnie odbił korek i nalał do służbowej musztardówki. Pierwszy pił proletariusz z racji tej, że miejsce na skraj lasku zajęliśmy my, wódka była nasza i wobec tego był on naszym gościem. Pił długo, rozkoszując się tą czynnością, a grdyka chodziła mu miarowo, przy czym widać było wyraźnie, że zostanie się warg proletariusza z krawędzią musztardówki należeć będzie do cięższych okresów w jego życiu.

Mimo to zachował się godnie; mając od dzieciństwa wpojone podstawowe zasady dobrego wychowania, kilka ostatnich kropel z musztardówki wytrząsnął proletariusz, aczkolwiek nie bez żalu - w trawę, a musztardówkę wrzucił Kalecie, który nalał i pił jako drugi. Kaleta zademonstrował inną szkołę; swoją porcję wypił jednym haustem. Otwartymi ustami chwytając powietrze, stolarz nie zapomniał jednak o kanonach zbiorowej konsumpcji alkoholu z jednego naczynia i

przepisowe kilka kropel trunku poszło także w trawę przed odnaniem naczynia w moje ręce - ręce smarkacza i nowicjusza.

Chciałem dorównać współtowarzyszom i panicznie bałem się kompromitacji, co jeszcze bardziej pogarszało sprawę; zakrzusilem się przy swojej porcji, ale spotkało się to tylko z życzliwym zrozumieniem stolarza, który potężnym rąbnięciem w kark doprowadził mnie do porządku. Przy drugiej kolejce, Kaleta i proletariusz humanitarnie już nalałi sobie więcej, a mnie dałi mniej. Wypilem to "mniej" już bez trudu i poczułem się całkiem dobrze.

Słońce miało się dobrze ku zachodowi i trzeba było podjąć jakąś konkretną decyzję, bo ostatni pociąg odchodził w stronę Międzyrzecza około siódmej i o tej samej porze zamykano we wsi "GE-ES". O tym, że należy odwiedzić "GE-ES" zdecydowaliśmy jednogłośnie. W "zrzute" partycypowaliśmy tylko we dwóch z Kaletą, bo proletariusz nie miał już co zrzucić oprócz kapci, które natychmiast odłożył obok i... i kajdan, które zdjęła mu Polska Ludowa parę lat temu z chwilą wydania Manifestu Lipcowego.

Polyskujące gołe pięty proletariusza świadczyły, że bardzo mu zależny na tym, żeby załatwić sprawunek przed zamknięciem Spółdzielni. W kilkanaście minut potem ukazał się znów na ścieżce od strony wsi; szedł już wolno - kieszenie portek obciążone dwiema półlitrowkami, w rękę zawiniątko z gazety, które okazało się bochenkiem czarnego chleba i kawałkiem

Ogród, działka rekreacyjna, w ostateczności balkon jest dla prawdziwego Niemca drugim domem. Dom z ogrodem świadczy o zamożności obywatela. Oczywiście ogród powinien być odpowiednio wyposażony. Pierwsza sprawa to "Gartenhaus", czyli domek ogrodowy z pomieszczeniem na sprzęt do pracy w ogrodzie. Ładny domek z zadaniem na samochód kosztuje 30-40 tys. DM, gorszy 5-10 tys. DM. W domku - meble, lodówka. Przed domkiem meble ogrodowe; plastikowe fotele, stół, parasol, nie mówiąc już o hamaku, leżakach itp. Niezbędne jest też oświetlenie ogrodu: lampiony, lampy ogrodowe. Ważna sprawa to woda. Może być to mała przenośna fontanna, ale lepszy jest stawik czy raczej kałuża z roślinkami wodnymi, fontannami i plastikową żabą. Dobrze, jeżeli woda jest też podświetlana. Całość dopełniają gipsowe krasnale na ogół rodem z Polski.

Specjalnie dla "Głosu" - korespondencja z Niemiec

Ogród

Największym problemem jest to, jak zmieścić wszystkie te elementy na obszarze kilkuset metrów kwadratowych. Ogrody są tutaj bardzo małe. Ozdobiony tak ogród robi wrażenie odpustowe, ale podoba się. W ogrodzie obowiązkowo róże, dalie, tuje, świerki, żywopłot oraz trawa. Rośliny kupuje się często na jeden sezon. Jeżeli zieleni i kwiatów jest za mało, wzbogaca się całość sztucznymi kwiatami. Władze miast ogłaszają konkursy na najładniejszy balkon, najładniejszy ogród. Każdy stara się więc aby było jak najbardziej kolorowo.

Sklepy dostarczają wszystkiego od ziemi, po nasiona, sadzonki, kwitnące już kwiaty, darń na trawniki. Sprzęt do upra-

wy ogrodu jest też różnoraki, kosiarki, elektryczne opielacze, małe gło- bryzarki, elektryczne nożyce do przycinania żywopłotu itp., przetworniki kompostu.

Najlepiej, aby sprzęt był "ekologiczny" tzn. nie szkodził naturze. Czyli najlepiej, aby napędzany był energią elektryczną, ostatecznie silnik napędzany benzyną bezolejową. W produkcji ekologicznego sprzętu rolniczego i ogrodowego specjalizuje się firma **Mengele**. Tak, znajome nazwisko, właściciel to bratanek słynnego "doktora".

Rocznie na utrzymanie ogrodu przeciętny Niemiec wydaje 10 - 20 procent swoich dochodów. Może on dzięki temu

po południu lub w sobotę zażywać przyjemności wynikającej z hodowli roślinek, koszenia trawy, pielienia grządki a jednocześnie za bardzo się nie zmęczyć. Może patrzeć jak rośnie pietruszka, której wyhodowanie w ogrodzie jest kilka, (jak nie kilkanaście) razy droższe niż zakupienie jej w sklepie.

Najważniejszym elementem wyposażenia ogrodu, tym co ma przywrócić zerwany przez człowieka związek z naturą jest grill. Przyrząd do pieczenia specjalnie spreparowanych mięs oraz kiełbasek. Oczywiście pieczenie powinno odbywać się na węglu drzewnym. W sobotnie wieczory nad ogrodami unoszą się (ekologiczne) dymy.

To piekąc sztuki mięsa i popijając piwo Niemcy bratają się z naturą.

A.C.

W dniu 25.06 międzyrzecki Klub Abstynenta "Oaza", obchodził 3-lecie swego powstania i działalności. Tak jak w innych ośrodkach na tego typu uroczystości przybywają zawsze delegaci i członkowie z innych zaprzyjanych Klubów.

W Doldze obecni byli przedstawiciele

z Białej Podlaskiej, Radzyna, Teresopola, Parczewa, Łosic, Kąkolewnicy. Najliczniej jednak reprezentowany był klub międzyrzecki - członkowie ruchu AA oraz ich rodziny.

O godz. 17.00 odprawiona została msza św. w kościele w Doldze. Ks. A. Jarczowski na stałe współpracuje z ośrodkiem w Doldze i jest duchowym opiekunem ludzi z problemem alkoholowym. Potem był poczęstunek. Wszyscy obecni zasiedli za stolami i z wielkim apetytem zjedli bigos oraz inne przysmaki.

Następnym punktem programu był otwarty mityng AA. No i na końcu ognisko, pieczenie kiełbasy, śpiewanie z gitarą, nawet tańce. Wszystkim było wesoło, stąd wniosek, że można bawić się i spędzać czas wolny bez alkoholu. Bliższe informacje na temat działalności Ośrodka Terapeutyczno-Szkoleniowego w Doldze uzyskałem od Pana Ryszarda Golca, będącego jego Dyrektorem.

- W ciągu dwóch lat istnienia ośrodek organizował szkolenia dla liderów samopomocowych głównie z klubów abstynenta oraz przedstawicieli różnych grup zawodowych stykających się z alkoholikami (pracowników ośrodków pomocy społecznej, koordynatorów gminnych programów profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych, pielęgniarzy, policjantów, instruktorów nauki jazdy).

Odbywały się turnusy terapeutyczne dla dzieci z różnych rodzin (kolonie, obozy zimowe) oraz cykliczne trzydniowe spotkania socjoterapeutyczne z młodzieżą. Osoby uzależnione od alkoholu

brały udział w kilku seriach spotkań edukacyjnych, poświęconych m.in. bez-

silności wobec alkoholu, ocenie destrukcyjnych skutków picia, psychologicznym mechanizmom uzależnienia, zapobieganiu nawrotom choroby. Ponadto odbywały się obozy terapeutyczne dla uzależnionych z różną długością abstynencji, poczynając od osób będących w trakcie leczenia na oddziale odwykowym a kończąc na członkach klubów z długoletnią abstynencją, którzy dotychczas nie mieli możliwości pracy nad własnym uzależnieniem.

Ośrodek organizował też terapeutyczne obozy rodzinne, gdzie terapią objęci byli zarówno dorośli - uzależnieni i współuzależnieni członkowie rodziny, jak młodzież i dzieci. Z takich form szkoleń i terapii skorzystało przez dwa lata ok. 1750 osób, w tym ponad 500 dzieci i młodzieży, głównie z woj. białkopodlaskiego.

Ośrodek w Doldze współpracuje stale z Wojewódzką Poradnią Odwykową w Białej Podl., Pododdziałem Odwykowym w Parczewie, pełnomocnikiem wojewody d/s profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych panem Z. Kulikiem oraz Instytutem Psychologii Zdrowia i Trzeźwości w Warszawie.

Oprócz funkcji szkoleniowych i terapeutycznych Ośrodek pełni również ważną rolę integrowania miejscowych środowisk samopomocowych, organizując różne imprezy: festyny trzeźwościowe, rocznice abstynencji, spotkania z okazji świąt wielkanocnych, bożonarodzeniowych, a także bale sylwestrowe i karnewalowe.

Święto w Doldze

Zespół realizujący program ośrodka w Doldze brał udział w licznych rekole-



Ośrodek w Doldze

fol. L. Korpysz

kcjach (informacja i edukacja o chorobie alkoholowej, oferta pomocy) na terenie wsi diecezji siedleckiej, uczestniczył też w spotkaniach z młodzieżą w szkołach i internatach oraz w jednostkach wojskowych.

Ośrodek posiada bazę lokalową w postaci dwóch budynków z kuchnią i stołówką oraz noclegownię (35 łóżek w budynku i 30 łóżek w namiotach). Obecnie wyremontowano część sanitarną, kuchnię i stołówkę. Pozostałe zostały odnowione.

chętnych do pracy i do pomocy nie brakuje.

Choroba alkoholowa w regionie i w całej Polsce zbiera obfite żniwo i takich ośrodków powinno być więcej. Dla wielu alkoholików pobyt w Doldze stał się autentycznym początkiem trzeźwienia a zarazem miejscem, gdzie mogą uzyskać pomoc i wsparcie w trzeźwym życiu.

Leszek Korpysz

Adres: Fundacja Ochrony Osób Uzależnionych i ich Rodzin, Ośrodek Szkoleniowo-Terapeutyczny w Doldze, Puchacze 51, poczta 21-360 Dolha.
Konto: Bank Spółdzielczy Biała Podlaska Nr 903109-195184-271-4

OBRAZKI DALEKIE I BLISKIE

dokończenie ze str. 6

Co się w tym waszym szwajcarskim kraju zdarzyło? Czy mieliście tu jakieś wojny - nie, dawno ich nie mieliście. A może rewolucje jakieś wam się przytrafiły, albo trzęsienia ziemi? - też nie takiego nie mieliście od lat i nudno musi tu być u was okrutnie! Ten wasz dobry łucznik, Wilhelm Tell nawet do was pasuje! Przyznajcie się Szwajcarzy, wymyśliście sobie tego Tella, aby dobrze funkcjonowały wasze gospody i gościńce przydrożne, żeby zwabić turystów, co nie?

Z tymi turystami, to radzę wam być ostrożnym, i jak już co, to uważajcie, żeby samochody nie były na gaśienicach i żeby nie miały z przodu takich długich rur wydechowych i żeby turyści nie mieli parasolek do przodu jak będą wychodzić z samochodów. Niedawno pewna grupa ruskich turystów wjechała takimi samochodami do takiego samego górzystego kraju i tak im się ten kraj spodobał, że wyjść z niego nie chcą. Ja osobiście wątpię bardzo, że był u was jakiś Tell, który odbierał bogatym i biednym roz-

dawał; jeśli już był taki, to na pewno przyszedł ze wschodu, jako prekursor rewolucji proletariackiej, która zdarzyła się na wschodzie kilkaset lat później i podobno jak wasz Tell - bogactwo bogatym odbierała. Do tej pory wszystko się zgadza, bo i Tell i Rewolucja odbierali bogatym. Jak głosi legenda, - Tell co zabrał bogatym, oddawał biednym, a o wykorzystaniu zabranych dóbr przez Rewolucję... też krąży legendy!

Na Afrykę nalecieliśmy dokładnie o godzinie 15-tej minut 15. Czarne dziewczyny zbierają naczynia po posiłku. Ładne dziewczyny! Na głowach mają misternie splecione "antenki". Przed lądowaniem rozdają ankiety; należy odpowiedzieć na kilka pytań - wyrazić uznanie dla linii

"Air Afrique", którą lecimy, zganić braki i niedomagania. Całkiem dobra linia!

W ankiecie piszę same peany pochwalne, a "antenki" bardzo mnie intrygują, zaś satyr zbierzony nie daje spokoju.

- Zapytaj, zapytaj czy tylko na głowach te antenki? - podszeptuje ta sprośna bestia.

Ulegam i piszę na dole ankiety; "czy tylko na głowach te "antenki"?"

"Air Afrique" okazała się linią z poczuciem humoru. Na podany adres przysłała odpowiedź, że według zeznań stewardess, "antenki" mają one tylko na głowach, co można osobiście (!?) sprawdzić, korzystając z usług linii w przyszłości.

List do Redakcji

"Noc Świętojańska" czy O R G I A !!!

w nocy z 23/24 czerwca 1994 r (piątek)

Ogłoszenie o tak wzniosłej imprezie wywieszono w kinie "Sława" i na słupach ogłoszeniowych zainteresowało wielu młodych ludzi, którzy przybyli pieszo, samochodami i motocyklami. Jedną rzecz zastanawia, dlaczego na tzw. "Końskim Rynku", jak napisał w ogłoszeniach organizator. Przecież to jest zwykła zanedbana "targowica", gdzie w każdy czwartek zjeżdżają się nawet z sąsiednich województw handlarze, ale konia tu rzadko zobaczysz, a już o końskim rynku nie ma mowy.

Tyle słów na wstępie, a teraz przejdę do sprawy zasadniczej p.t. "Noc świętojańska" jako odpowiedź na artykuł w "Głosie Międzyrzeckim" Nr 12/94 str. 3 z podpisem NIKIFOR.

Autor artykułu pisze między innymi, że impreza była bardzo udana oraz żeby dyrektor MOKiR w przyszłości organizował na "Końskim Rynku" przeglądy zespołów rockowych.

Może autorowi się marzy, aby na wzór festiwalu zespołów rockowych w Jarocinie, takie przeglądy odbywały się na "Końskim Rynku". Jest jednak duża przeszkoda, w Jarocinie są warunki na tego typu imprezy, odosobnione miejsce, a w Międzyrzeczu ich brak.

Tak się składa, że jestem sąsiadem tego baru z piwem, którego właściciele organizują takie hałaśliwe imprezy, a ostatnia miała miejsce właśnie 23/24 czerwca. Dzieli nas tylko siatka ogrodzeniowa. Autor w swym artykule pisze, że na "Końskim Rynku" w czasie trwania imprezy nie było żadnych chuligańskich ekscesów, a ja zadaję autorowi następujące pytania:

1. Jak nazwać takie wyczyny młodych ludzi jak rzucanie butelkami po winie, wódecie w ścianę mojego budynku gospodarczego, który znajduje się w odległości 5 m od pijalni piwa.

2. Jak nazwać załatwianie potrzeb fizjologicznych przez uczestniczących w w/w imprezie, kierujących swoje genitalia w stronę okien mojego domu i podwórka.

3. Jak nazwać przeraźliwą muzykę zespołu rockowego, który "uświetlił" imprezę do godz. 3.00 rano, z głośnością ok. 2000

wat, że nawet z maksymalną głośnością oglądanie programu tv było niemożliwe.

4. Dlaczego ja i moja rodzina zmuszeni jesteśmy będąc na swoim podwórku do słuchania różnych klątw i słów niecenzuralnych ze względu na bliską odległość, którymi posługują się tzw. smakosze piwa.

Kto z władz miasta miał sumienie wydać zezwolenie na tego rodzaju "głośną" imprezę pod płaszczykiem "Noc świętojańska" - przecież dookoła tego tzw. "Baru z piwem", mieszczą ludzie chorzy i dzieci?

Dlaczego taka impreza, lub jej podobne nie odbędzie się na "Zwirowni" obok pobudowanego moła, tam teren jest wolny i nie zabudowany, czy tylko dlatego, że tam nie ma budki z piwem?

Reasumując to wszystko pragnę jeszcze dodać, że w Wolnej od kilku lat Polsce zapomniano już o takich słowach jak: przepraszam lub dziękuję.

Bardzo proszę o zamieszczenie mego artykułu w następnym "Głosie Międzyrzeckim", gdyż świadectwo z jednej tylko strony o "Nocy Świętojańskiej" w Międzyrzeczu to za mało, aby czytelnik był w pełni przekonany o kulturze płynącej z tego typu imprez.

Właścicielom "Budy z piwem" przypominam, że ich lokum znajduje się na placu po dawnym folwarku Zadworne wśród zamieszkujących tu ludzi, który jest częścią historii Międzyrzecza, a nie na "Końskim Rynku", którą to nazwę wymyślili właściciele teje pijalni piwa. Przypominam również, że w promieniu 20 m od ich lokalizacji znajdują się domy mieszkalne i mieszczą w nich ludzie w podeszłym wieku i schorowani, którym należy się szacunek i spokój.

Autorowi zamieszczonego artykułu oraz osobie, która wydała zezwolenie na tego typu "orgię" proponuję, aby następną imprezę zorganizowali w miejscu swego zamieszkania, może pomiędzy blokami mieszkalnymi, gdzie jest więcej wolnego placu niż na "targowicy miejskiej".

Z poważaniem W.T.
Nazwisko i adres znane redakcji

Szanowny Panie "drugi Jarocin" wcale mi się nie marzy, a gdyby nawet mi się marzył to nie sądzę, aby było w tym coś złego.

Na początku lat 80-tych, kiedy ten festiwal "startował", Jarocin był zwykłym małym miastem w Wielkopolsce, porównywalnym

do Międzyrzecza. Można powiedzieć, że zaczynano tam od "zera". Trudno też mówić o odosobnieniu miejsca, w którym odbywają się koncerty w Jarocinie.

Przy aparaturze tam używanej i jej mocy, koncerty słyhać w 1/3 miasta. Mimo to, jego mieszkańcy wytrzymują te kilka dni w roku i nikt nie protestuje. Co więcej, uczestnicy festiwalu spotykają się z ogromną życzliwością ze strony "tubylców".

Rzucania butelkami w ścianę Pańskiego domu nie widziałem ani ja, ani wielu moich znajomych, którzy na tej imprezie byli. Gdybym o tym wiedział, na pewno moja relacja wyglądałaby inaczej. Od tego typu spraw jest policja. Dlaczego jej tam nie było, nie wiem. Z pewnością obecność policyjnego radiowozu utemperowałaby zapędy paru "czarnych owiec", które na "końskim targu" tej nocy się znalazły. Wylimitowanie obecności takich osób jest bardzo trudne, nawet na imprezach "biletowanych" czy też "zamkniętych".

Z "załatwianiem potrzeb fizjologicznych"

oraz "klątwami i słowami niecenzuralnymi" spotykamy się niestety codziennie. I nie ma tu różnicy, czy jest to centrum miasta, czy też są to jego peryferie. W każdej części naszego miasta znajdzie Pan ludzi chorych i dzieci. W każdej części Międzyrzecza znajdują się ludzie, którym "tego rodzaju głośna impreza" będzie przeszkadzać.

Czy więc władze miasta mają wydać zakaz organizowania koncertów? Czy myśli Pan, że wszystkim mieszkańcom Międzyrzecza wystarczą występy "Dzieci Podlasia" lub "Sezamek"? Czy życie kulturalne w naszym mieście ma ograniczać się tylko do tego? Wiadomo jest, że najłatwiej jest wydawać zakazy i zabraniać. Ciężko jest natomiast organizować i wychowywać. Pański list jest właśnie taki. Jest jak nowy projekt ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, według którego jedynym rozwiązaniem tego problemu są długoletnie kary więzienia za posiadanie niewielkiej ilości "trawki", nie ma w nim natomiast mowy o profilaktyce.

Nie robi się praktycznie nic, aby zaproponować "małolatom" inne formy spędzania czasu niż przesiadywanie w knajpach i np. wacanie kleju, co więcej, robi się przeszkody tym, którzy mają takie propozycje odsyłając ich "do diabła" lub... do Jarocina. Nie tędy droga!

Z poważaniem
Nikifor

Do kina dopiero w sierpniu

Rozstajemy się niestety z kinem "Sława" na cały lipiec. Pracownicy idą na urlopy, a my do wypożyczalni. Szkoda!

Niżej przedstawiam Państwu dziesięć filmów, które w pierwszym półroczu br. cieszyły się największą frekwencją. Pominąłem w tym zestawie, z wiadomych powodów, szkolne lektury takie jak "Chłopcy z Placu Broni" czy "Placówka".

Dla kinomanów mam także ciekawą informację o tym, że istnieje w naszym mieście grupa zapaleńców chcących założyć Dyskusyjny Klub Filmowy. Zainteresowanych tym pomysłem prosimy o kontakt z naszą redakcją (tel. 713 - 833).

Tytuł filmu	Produkcja	Ilość widzów
1. Alladyn	USA	403
2. Trzech małolatów Ninja	USA	320
3. Pani Doubtfire	USA	302
4. Otchłań	USA	196
5. Odlotowe szaleństwo	USA	192
6. Trzy kolory - niebieski	Fran-Pol.	148
7. Za horyzontem	USA	140
8. Robin Hood - faceci w rajtuzach	USA	125
9. Park Jurajski	USA	100
10. Nieuchwytny cel	USA	93

Video Top

Lista najczęściej oglądanych filmów w wypożyczalni "Video Czar" pl. Bohaterów Miasta 14

1. Ścigany	- sens.	6. Acid Drinkers - Fashdick
2. Fortepian	- obycz.	7. Sarmata - Jacek Kaczmarski
3. Bohater ostatniej akcji	- obycz.	8. Do grającej szafy grosik wrzuci - Edyta Górniak
4. Wiecznie młody	- obycz.	9. Punk Cover - Kacper and Proletaryat
5. Robocop 3	- fantast.	10. Oi - Litania
6. Denis rozrabiaka	- komed.	
7. Wichrowa wzgórze	- obycz.	
8. Droga śmierci	- sens.	
9. Niebieski	- obycz.	
10. Morderczy przyrząd - dreszczowiec		

Pierwsze trzy osoby, które zgłoszą się do wypożyczalni "Video Czar" z nr 26 "Głosu Międzyrzeckiego" otrzymają możliwość darmowego wypożyczenia jednej wybranej przez siebie kasyety video.

Najlepiej sprzedające się kasyety magnetofonowe w sklepie muzycznym "Tango" ul. Brzeska 16

Polska		Świat	
1. Oddział Zamknięty	- Terapia	1. Pantera - Far beyond driven	
2. Dee Facto	- Wirus	2. Guns'n'Roses "The spaghetti incident?"	
3. Armia	- Triodante	3. In Existence - Beautiful World	
4. Kombi	- Tabu	4. ZZ TOP - Antenna	
5. Mówili na nią słońce - Nr 1 w plebiscycie "Radia dla Ciebie"		5. 2 Unlimited - Real Things	
		6. Nirvana - In Utero	
		7. Savage - Strangelove	
		8. Whitney Houston - The Bodyguard	
		9. Eros Ramazzotti - Tutte Storie	
		10. Vaya Con Dios - Time Flies	

Konkurs sklepu muzycznego "TANGO"

Osoba, która poda datę koncertu "Farben Lehre", który odbył się w Międzyrzeczu oraz aktualny skład zespołu otrzyma kasety "Nierealne ogniska". Dzwonić do nas pod numer telefonu 713-833.

Lista osób nagrodzonych w I edycji konkursu letniego "Video Czar"

- Łosicka Barbara
- Sójka Halina
- Stańczuk Władysław
- Supruniuk Waldemar
- Wrzochal Jerzy

Następne losowanie nagród 21 sierpnia.

Zapraszamy zainteresowanych do naszych wypożyczalni przy ul. Bohaterów Miasta 14, Kordiana 2, Partyzantów 59 c (blok)

Jak się zachować?

Dwa istotne uchybienia wobec zasad dobrego wychowania to niedotrzymywanie słowa i niepunktualność. I jedno, i drugie bywa niekiedy uzasadnione, ale najczęściej jest to wynik złych przyzwyczajęń. Skutkiem tych uchybień są różne nieporozumienia i konflikty, a w interesach - nawet niepowodzenie jakiegoś przedsięwzięcia. Niepunktualność i niepunktualność to dowód braku kultury społecznej i lekceważenia bliźnich.

Kto ma poczucie własnej godności, ten zawsze dotrzymuje słowa; nie splami swego honoru, nie narazi się na utratę spolegliwo-

ści. Podobnie jest z punktualnością. Kto zna wartość czasu, nie spóźnia się, bo ma świadomość, że "okradaby z czasu" drugą osobę. Punktualność ułatwia życie i pozwala lepiej, pożytecznie i przyjemniej wykorzystać czas. Szanując drugiego człowieka, sami zyskujemy szacunek, a zarazem miano osoby godnej zaufania. Istnieje powiedzenie: "Punktualność jest grzecznością królów" - teraz można dodać: "naszym obowiązkiem i przejawem dobrego wychowania".

Janina

NAPRAWA TELEWIZORÓW

usługi w domu klienta na poczekaniu - bez dopłaty
montaż telegazety i pilota

UDZIELAMY GWARANCJI!

Zakład naprawczy, Międzyrzec Podlaski ul. Kasztanowa 8
czynny od 8⁰⁰ - 20⁰⁰ tel. 712-351 (czynny całą dobę)

Personalia: Kazimierz Kubiszyn ur. 23 września 1933 r. w Jarczowie. W Tomaszowie Lubelskim ukończył Liceum Ogólnokształcące. W latach 1953 - 1959 studiował na wydziale lekarskim Akademii Medycznej w Lublinie. Jako lekarz medycyny pracuje już 35 lat, ma duże doświadczenie i wielu pacjentów, którzy chętnie korzystają z jego porad i leczenia. Kilka lat pełnił funkcję kierownika ZOZ-u.

Do Przychodni Zdrowia w Międzyrzecu Podlaskim przyszedłem nagłony potrzebą zmierzenia ciśnienia tętniczego. Ostatnio jego "skoki" - jakie odczuwam - powodują pogorszenie się mojego samopoczucia. Do gabinetu doktora Kazimierza Kubiszyna "zaglądam" dość często jako pacjent i jako domorosły "znawca" malarstwa, który potrafi ocenić obraz na zasadzie: ten mi się podoba, a ten nie. Tym razem jednak nie rozmawiamy o malarstwie, ponieważ doktor przystępuje od razu do badań rutynowych. Mierzy mi ciśnienie, bada puls i słucha bicia serca.

- Nie jest źle - stwierdza - oddycham z ulgą - *Prze-piszemy leki, trochę odpocząć, poleżeć i unikać stresów.* Dopiero przy wyjściu pada sakramentalne pytanie: *Co nowego w międzyrzeckiej kulturze? Widziałeś moją ostatnią wystawę? Zapraszam do siebie do domu, to pogadamy sobie dłużej.*

Siedzimy teraz w wygodnych fotelach w pokoju na piętrze, na ścianach "masa" obrazów olejnych, pastele, rzeźby. Zresztą i na korytarzach oraz w innych pomieszczeniach są również wyeksponowane jego "wytwory".

- Urodziłeś się we wrześniu czyli jesteś Wagą...

- Zgadza się, "podlegam" planecie Wenus i z tego co pamiętam, to osoby urodzone pod tym znakiem obdarzone są skłonnościami do nauk humanistycznych. Mają również zdolności artystyczne.

- Stąd też pewnie zainteresowanie człowiekiem i słuszenie mu jako lekarz oraz Twoja pasja - malarstwo.

- Lubię swoją pracę i cieszę się, gdy mogę pomóc swoim pacjentom, dużo czytam i pogłębam swoją wiedzę. Jak wiesz medycyna, tak jak każda nauka nie stoi w miejscu.

- Bardzo podobało mi się stwierdzenie p. Zofii Fronc, z katalogu Twojej ostatniej indywidualnej wystawy w Galerii Podlaskiej. Brzmi ono: "Moim zdaniem malarstwo Kazimierza Kubiszyna jest lekarstwem, które koniecznie należy dostarczyć każdemu organizmowi bez względu na wiek, które leczy i nie

Znani i nieznani Spod znaku Wagi

ma ubocznych, negatywnych skutków działania na organizm. Co o tym sądzisz?

- Czy tak jest na pewno do końca nie wiem. Wiem jedynie, że malarstwo może być stosowane w leczeniu jako pewna forma terapii. Wiem również, że nie ma ono ubocznych skutków, które szkodziłyby człowiekowi.

- **Przejdźmy więc do Twojego dorobku artystycznego. Z tego co wiem uzbierało się już sporo...**

- Pracując jako lekarz medycyny od roku 1983 zajmuję się twórczością plastyczną. Jestem dotychczas autorem około 250 obrazów olejnych i 200 pasteli oraz rzeźb. Próbuję również łączyć farbę olejną z żywicą. Powstają z tego dość ciekawe kompozycje.

- **Miałeś już dużo wystaw...**

- Miałem wystawy indywidualne (Galeria "Es" w Międzyrzecu Podlaskim 1988, 1991, 1993, w Centrum Kultury PPU "Ezam" SA w Elblągu 1991 oraz w Galerii Podlaskiej w Białej Podlaskiej), uczestniczyłem także w zbiorowych, których uzbierało się czternaście. Otrzymałem również kilka wyróżnień i nagród np. w Łomży i Lublinie.

- **Zaimponowałeś mi bardzo, kiedy podałeś liczbę swoich prac. Cieszę się bardzo, że podarowałeś mi kilka na pamiątkę naszej przyjaźni.**

- Obrazy moje goszczą - jeśli tak można powiedzieć w wielu domach międzyrzeczan i nie tylko. Część z nich znalazła się również poza granicami kraju. Miałem również możliwość podarować jeden naszej znakomitej rodaczce, wybitnej piosenkarce Sławie Przybylskiej. Mój gest w Twoją stronę to tylko niewielki rewanż za wiersze, które mi dedykowałeś pisane pod wpływem moich plastycznych impresji.

- **Wróćmy na chwilę do sennika "Mężczyźni spod znaku Wagi są niezwykle szczęśliwi w małżeństwie, dbają o rodzinę, troszczą się o przyszłość swych dzieci" Czy to prawda?**

- Najlepiej jakby na to pytanie odpowiedziała rodzina. Faktem jest jednak, że zawsze najbliżsi byli dla mnie najważniejsi. Mam troje dzieci, Beatę, która jest dziennikarzem, Norberta, który przejął po mnie pałeczkę i został lekarzem oraz Anitę nauczycielką j. polskiego w

Szkole Podstawowej nr 3. Mam również wnuki i jestem z nich bardzo dumny.

Cieszę się najbardziej, kiedy spotykamy się wszyscy tutaj, dom tętni wtedy radością i życiem, a ja jestem bardzo szczęśliwy. To mnie w pewnym sensie mobilizuje do malowania, które zaczynam traktować coraz bardziej serio.

- **Na zakończenie chciałbym dowiedzieć się jaka tematyka w malarstwie pociąga Cię najbardziej.**



- To trudne pytanie, ponieważ malowaniem chciałbym oddać całe swoje wnętrze i świat, który mnie otacza. Próbuję również rejestrować ginący powoli podlaski pejzaż.

- **Dziękuję za rozmowę**

R.Kornacki

Młode talenty z "jedynek"

W roku szkolnym 1993/94 w Szkole Podstawowej nr 1 im. Henryka Sienkiewicza w Międzyrzecu Podl. prowadzony był "Konkurs Poezji Dziecięcej" w ramach większego konkursu pod hasłem "Szukamy Młodych Talentów". Prezentujemy wybrane wiersze uczniów w/w szkoły:

Człowiek

Zaszumiły drzewa
choć wiatru nie ma
źle w borze mój Boże
płynie skarga niema.
Leszczyna ma twardey orzech do zgryzienia
Łeśne środowisko
Zmienia się w śmietnisko.
Świerk uświerkł
Dąb zdębiał
Grzyb zgrzybiał
Wśród sterty śmieci
Jeż najeżył kolce
Bo uschły jeżyny
Dzik zdziczał zupełnie
Stroi dzikieminy.
Osowiła sowa
Kos koso spoziera
Ciężka atmosfera
Wszystko obumiera.
A taki wspaniały
Był nasz las przed wiekiem
Zaszkodził mu szkodnik
Nazywany "Człowiekiem".

Marzenia

*Nim marzenia swe poślę do kąt,
A nadzieja mi uschnie jak siano.
Chciałbym jeszcze za piłką polatać,
pograć w berka i rozbić kolano.*

*Nim naprawdę rozboli mnie głowa
od uczonych i mądrych wyrażań.
Chciałbym nadal się uczyć od rana.
Słów najprostszych i pięknych zarazem.*

*Nim zwątpienie podkradnie się skrycie,
jak ta złuda ponura obdarta.
Chciałbym wierzyć że piękne jest życie.
I że miłość w nim także coś warta.*

*Zanim lata ciężarem u powiek,
raz na zawsze położą kres złudzie.
Chciałbym wierzyć, że dobry jest człowiek.
Choć nie zawsze najlepsi są ludzie.*

K.T. kl.VI b

Lato

*Na balkonie
mam ogród malutki
żeby mi zieleń
odpędzała smutki
i żeby,
jak w prawdziwym ogrodzie
kwiaty "dzień dobry"
mówiły mi co dzień.
A ja rano
swoim kwiatom
świeżą wodę
daję za to.*

K.T. kl. VI b.

Wakacyjny konkurs plastyczny

W ramach akcji "Lato 94" Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji zaprasza dzieci i młodzież do wzięcia udziału w konkursie plastycznym pod hasłem "Moje miasto".

Tematem pracy może być teraźniejszość naszego miasta jak również jego przyszłość, nawet ta bardzo odległa.

Formuła konkursu jest więc bardzo pojemna, bowiem można wykazać się zmysłem obserwacyjnym jak i zupełną fantazją.

Prace można również realizować w pracowni plastycznej MOKiR we wtorki, środy i czwartki w godz. 11.00 - 13.00.

Konkurs trwa do końca bieżącego miesiąca.

Krzysztof Stachurski



Wyższe Gimnazjum Koedukacyjne Rady Miejskiej w Międzyrzecu Podlaskim zostało otwarte we wrześniu 1926 roku z inicjatywy światłego burmistrza inż. **Dyonizego Korsaka**, który rozumiał potrzebę edukacji społeczeństwa po 130-letnim okresie niszczenia wszystkiego - co polskie - na Podlasiu przez zaborcę rosyjskiego.

W Międzyrzecu w tym czasie istniały dwie szkoły średnie: **Szkoła Handlowa** oraz **Koedukacyjne Gimnazjum Żydowskie**. W tej sytuacji otwarcie polskiej szkoły ogólnokształcącej stało się potrzebą chwili.

W 1926 roku otworzono najpierw czwartą klasę - jako pierwszą w ramach 8-klasowej średniej i z każdym rokiem uruchamiano następną wyższą klasę, stąd nazwa - Wyższe Gimnazjum. Przyjmowano uczniów bez egzaminów, po ukończeniu siedmiu klas szkoły powszechnej, natomiast 6-klasistów obowiązywał egzamin wstępny.

Początkowo zlokalizowano szkołę w prywatnej kamienicy p.p. **Puszkowskich** przy narożniku ulic: **Warszawskiej** i **Żelaznej**. Przedtem pomieszczenie to zajmowały starsze klasy szkoły powszechnej, dopóki nie przeniosły się do nowoczesnego gmachu szkoły przy ulicy **Warszawskiej**. Pozostał dla nas stary, zniszczony sprzęt, ławki dla dzieci, w których doroślejsza młodzież ledwo mogła się pomieścić - w ogóle warunki prawie spartańskie.

Pierwszym dyrektorem gimnazjum został były dyrektor Szkoły Handlowej p. inż. **Radziewanowski**. Natomiast pierwszym i jedynym profesorem był p. **Badecki** - wybitny erudyta, który wykładał

wszystkie przedmioty w kl. IV, tylko religii nauczał ksiądz katolicki, a uczniowie pochodzenia żydowskiego korzystali z usług rabina. Za naukę obowiązywała dość wysoka opłata.

W 1927 roku gimnazjum otrzymało nowy budynek, obok szkoły powszechnej przy ulicy **Warszawskiej**. Warunki pracy w nowym pomieszczeniu, w porównaniu do poprzednich, były wprost komfortowe: duże, widne sale, szerokie korytarze, sala gimnastyczna, szatnia w piwnicy. Nowym dyrektorem został p. **Sierżputowski** - wykształcony, dobry pedagog, ale ekscentryczny w sposobie bycia, co w konsekwencji prowadziło do dużych nieporozumień z młodzieżą i do wycofania się profesora. Następcą został dyr. **M. Zieliński**, który wyprowadził szkołę na wyższy poziom w zakresie nauczania, uspołecznienia i patriotyzmu. Grono pedagogiczne reprezentowali wówczas prof. wykładowcy dyr. **Zieliński** - jęz. polskiego i

Wspomnienia z Gimnazjum

historii, **Deutscher** - łaciny, **Poynar** - fizyki i chemii, **Nożko** - matematyki, **Retcherowa** - języka niemieckiego, ks. **Stroiński** - religii.

Trzeba przyznać, że dyr. **Zieliński** wkładał wiele serca i wysiłku, aby podnieść nie tylko poziom nauczania, ale i rozwijać indywidualne zdolności i zamiłowania młodzieży, z wyraźnym akcentem na wartości humanistyczne, ogólnokształcące - co przy tradycji międzyrzeckich szkół handlowych miało swoją rację i wymowę. Nic dziwnego, że szkoła tętniła życiem od rana do wieczora, gdyż uczniowie dodatkowo chętnie uczestniczyli w zajęciach różnych kół przedmiotowych, artystycznych, sportowych i w organizacjach P.C.K., harcerstwa oraz czytelnictwie książek. Wzrastało dobre samopoczucie młodzieży, pogłębiała się świadomość narodowa, społeczna i kultura osobista. Udział naszego gimnazjum w uroczystościach państwowych, regionalnych, obozach letnich, turystyce i w życiu kulturalnym miasta był widoczny, czego przykładem mogą być występy chóralskie oraz wystawienie II i III części "Dziadów" **Mickiewicza** i fragmentów "Wesela" **Wyspiańskiego**.

W latach trzydziestych grono pedagogiczne zasilili nowi poważni i wymagający profesorowie, np. p. **Salaga** - matematyk, **Uśpiński** - łacinnik, **Drożeńska** - historia i inni. Dobry poziom nauczania spowodował, iż gimnazjum uzyskało prawo szkoły "B" - co upoważniło do przeprowadzenia egzaminów maturalnych przez w ł a s n y personel nauczycielski, przy udziale jedynie inspektora z kuratorium - prof. **Komara**. Pierwsze egzaminy maturalne odbyły się w czerwcu 1931 roku: pisemne z języka polskiego i matematyki, ustne - w zależności od ocen z tych samych przedmiotów plus język niemiecki lub łaciński. Część egzaminacyjna miała charakter bardzo poważny, uroczysty - przy udziale całego grona profesorskiego i przedstawicieli władz miejskich i społeczeństwa.

Kilkoro z nas ukończyło studia wyższe, wielu zginęło na frontach II-jej wojny światowej lub w obozach. **Cześć Ich Pamięci!** Niektórzy nie wrócili do Ojczyzny w obawie przed represjami ze strony ówczesnych władz. Wielu rodowitych międzyrzecczan zgodnie z patriotyczną tradycją Podlasia brało czynny udział w pracach konspiracyjnych w czasie okupacji placąc za to często najwyższą cenę.

Wspomnienia te piszę z **Australii**, jako 80-latek - sądzę więc, że może znajdzie się ktoś, kto dokładniej, przy pomocy dokumentacji z Kuratorium lub Zarządu Miejskiego, uzupełni historię tej **jedynej polskiej ogólnokształcącej szkoły średniej w Międzyrzecu Podl.**

Marian Bialecki
Melbourne, Australia



Wyższe Gimnazjum Koedukacyjne w Międzyrzecu Podlaskim, obecnie "segment" Szkoły Podstawowej nr. 1.

Akcja "Burza" - Odc.2

Kalendarium ważniejszych akcji:

Kwiecień 1942

- wysadzenie w pobliżu **Sokula** pociągu towarowego jadącego na wschód,

- zasadzka na szefa dystryktu **Lublin**, na szosie **Radzyń Podlaski - Lublin**. Zniszczono dwa samochody i zabito 26 żandarmów. Szef dystryktu zdołał uciec.

Czerwiec 1942

- wysadzenie pod **Szaniawami** pociągu towarowego jadącego na wschód.

Lipiec 1942

- likwidacja naczelnika Urzędu Skarbowego w **Bialej Podlaskiej**, agenta gestapo - **Kunickiego**.

- wysadzenie w okolicy **Międzyrzecza Podlaskiego** pociągu towarowego jadącego na wschód.

Styczeń 1943

- wysadzenie w okolicach **Miś** pociągu towarowego jadącego na wschód.

Wiosna - lato 1943

- akcje antykontyngentowe i antybimbrownicze wykonywane przez grupy "**Zenona**", "**Rogali**" i "**Jaracha**"

Lipiec 1943

- grupa ppor. "**Jaracha**" uwalnia z więzienia w **Konstantynowie** 4 Polaków,

- nieudana próba likwidacji w **Międzyrzecu Podl.** restauratora **Kondratowa**, zwanego "**Barabaszem**", konfidenta Gestapo. Straty własne - 2 poległych, straty nieprzyjaciela - 5 poległych.

Grudzień 1943

- próba wysadzenia pociągu i atak na osłonę stacji kolejowej **Sokule**. Straty nieprzyjaciela - 2 zabitych, 2 rannych.

Kwiecień 1944

- udana ucieczka "**Rogali**" oraz **Bolesława Najfelda** z więzienia Gestapo w **Bialej**

która istniała tylko do 1935 roku, ale której dorobek nie może być pominięty w Jubileuszu naszego miasta. Przy okazji załączam pamiątkowe zdjęcie budynku szkolnego, młodzieży z gronem nauczycielskim oraz zdjęcie pierwszych maturzystów z roku 1931.

Podlaskiej, zorganizowana i osłaniana przez **Wiesława Biedrzyckiego "Gozdawa"**. W akcji zginął **Aleksander Golbiak - "Zimny"**.

- przyjęcie zrztu zaopatrzenia bojowego pod **Marianpołem k/ Białej Podlaskiej**.

Maj 1944

- walki z Niemcami podczas osłony wydobycia rakiety V-2 z bagien nad **Bugiem**. Straty własne - 2 poległych i 1 ciężko ranny, straty nieprzyjaciela - 7 zabitych i 2 wziętych do niewoli.

Lipiec 1944

- wizytacja OP 34 w lesie pod **Polskowlą** przez dowódcę 9 Dywizji Piechoty AK gen. brygady **Ludwika Bittnera - "Halka"**.

- zasadzka dwustronna na Niemców na szosie **Biała Podlaska - Wisznice (k/Lomaz)**. Straty własne - 2 zabitych, straty nieprzyjaciela 15 zabitych,

- zasadzka na kolumnę Wehrmachtu koło wsi **Kozły** na drodze **Biała Podlaska - Parczew**. Straty własne - 2 zabitych i 2 rannych, straty nieprzyjaciela - ponad 30 zabitych i wielu rannych. Zniszczono 1 samochód pancerny, 3 samochody ciężarowe, autobus i samochód osobowy. Zdobyto dużo broni i amunicji,

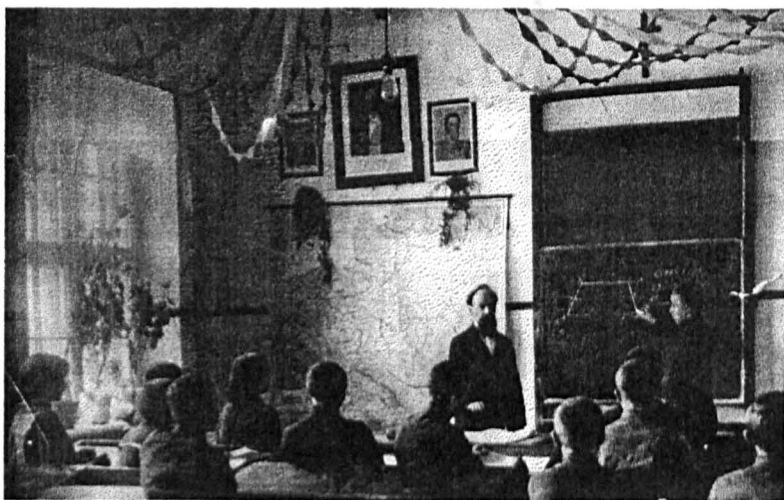
- zdobycie i likwidacja baterii artylerii ciężkiej ostrzeliwującej wojska radzieckie pod **Witorozem**. Straty nieprzyjaciela - 4 zabitych.

- zbombardowanie OP 34 przez samolot radziecki (!), w wyniku czego 2 partyzantów zostało rannych.

- wzięcie do niewoli oficera SS oraz kilku żołnierzy Wehrmachtu,

- atak na tylną straż kolumny Wehrmachtu. Straty własne - 8 zabitych i 2 rannych. Straty nieprzyjaciela - 45 zabitych, 12 wziętych do niewoli i wielu rannych.

Władysław Chybowski



Lekcja prof. Konstantego Nóżki

LZS RZECZYCA - AMBITNIE

Zakończyły się rozgrywki klasy okręgowej w piłce nożnej. Występujący w tej klasie zespół z Rzeczyca uplasował się w środku tabeli. Ósme miejsce było efektem dobrej i ambitnej gry w wiosennej rundzie rozgrywek, w czasie której drużyna ta zdobyła 16 punktów. Dla porównania, po pierwszej rundzie zajmowała ostatnie miejsce w tabeli z dorobkiem zaledwie siedmiu punktów.

Postawa zawodników z Rzeczyca w rundzie rewanżowej to dobra wróżba na przyszły sezon. Awans z "okręgówki" wywalczyły rezerwy AZS-u Biała Podlaska. Z województwa siedleckiego do klasy międzyokręgowej awansował zespół "Mazowii" Mińsk Mazowiecki. Drużyna "Orla" Łosice, która zajęła drugie miejsce rozegra barażowe mecze ze "Zrywem" Chodów /woj. siedlecki/ o awans do klasy międzyokręgowej.

Do klasy "A" spada "Janovia" Janów Podlaski, zaś drużyna z Kobylan oczekiwac będzie na wynik dwumeczu "Orla" Łosice ze "Zrywem" Chodów, w wypadku pozostania tego pierwszego w klasie okręgowej, zespół LZS Kobylany dołączy do zdegradowanej już "Janovii".

Z ostatniej chwili "Orzeł Łosice" przegrał rywalizację ze "Zrywem" Chodów.



LZS RZECZYCA W STATYSTYCE

	Zw.	Rem.	Por.	Punkty	Bramki
I runda	2	3	7	7:17	23-39
II runda	6	4	2	16:8	22-18
Razem:	8	7	9	23:15	45-57
Najwyższa porażka - 0:6 z "Tytanem" Wisznice					
Najwyższe zwycięstwo - 4:0 z "Lutnią" Chotyłów.					

A.M.Wojtowicz

KLASA OKRĘGOWA

XXIV SERIA

"Orzeł" Cz.	- LZS Rzeczyca	2:2
AZS II B.P.	- "Orzeł" Ł.	3:6
"Janovia"	- "Polonez"	1:3
"Lutnia"	- LKS Terespol	3:4
LZS Hanna	- "Tytan"	0:6
LZS Kobylany	- "Orleń"	2:5
Pauzował: LKS Milanów		

TABELA KOŃCOWA

1. AZS II Biała Podlaska	24	37	70-30
2. "Orzeł" Łosice	24	31	62-37
3. "Tytan" Wisznice	24	30	66-36
4. LKS Milanów	24	30	67-39
5. LKS Terespol	24	28	42-38
6. "Orleń" Radzyń	24	25	51-43
7. "Polonez" Biała Podl.	24	24	39-37
8. LZS Rzeczyca	24	23	45-57
9. "Lutnia" Chotyłów	24	21	64-64
10. "Orzeł" Czemierniki	24	19	51-62

Przy zielonym stole

Zakończyły się rozgrywki tenisa stołowego dla szkół podstawowych zorganizowane przez Okręgowy Związek Tenisa Stołowego w Białej Podlaskiej.

Bardzo dobrze spisały się drużyny z okolic Międzyrzecza, z których aż sześć znalazło się w pierwszej dwudziestce. Dwie z gminy Międzyrzec tradycyjnie już uplasowały się w czołówce rozgrywek. Są to S.P. Manie i S.P. Rzeczyca. Natomiast niespodzianką jest obecność w grupie najlepszych aż czterech szkół z gminy Drelów, do tej pory rzadko pokazujących się na szczeblu wojewódzkim. Wystarczy trochę dobrej woli i chęci władz oświatowych i samorządowych, aby w ciągu jednego roku wiele osiągnąć. Dobra postawa

drelowskich szkół to efekt ligi tenisa stołowego, jaką zorganizowały w/w władze w gminie Drelów.

Szkoły, które uplasowały się na miejscach I - III otrzymały puchary ufundowane przez OZTS w Białej Podlaskiej.

Klasyfikacja końcowa.

1. S.P. Manie	- 10.285 pkt.
2. S.P. Huszlew	- 7.537 pkt.
3. S.P. Leśna Podl.	- 6.742 pkt.
4. S.P. Rzeczyca	- 3.007 pkt.
6. S.P. Drelów	- 1.553 pkt.
11. S.P. Żerocin	- 458 pkt.
15. S.P. Witoroż	- 239 pkt.
20. S.P. Szóstka	- 72 pkt.

A.M.Wojtowicz

Brydźści w III lidze!

To co nie udało się w ubiegłym sezonie piłkarzom, udało się brydżystom.

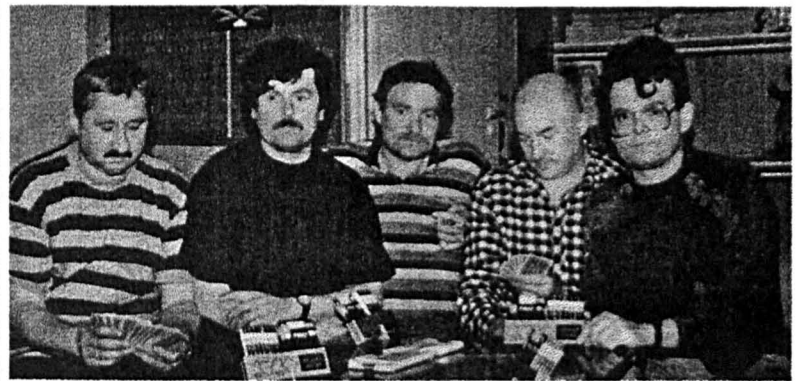
Drużyna w składzie: Edward Osóbka (kapitan), Tadeusz Denisiuk, Krzysztof Gaszewski, Witold Grochulski. Sławomir Korolczuk, Andrzej Mackiewicz, Antoni Mikołajczuk, reprezentująca "Huragan" Międzyrzec, wygrała zdecydowanie rozgrywki w lidze międzyokręgowej, deklasując dziewięć zespołów z województwa białkopodlaskiego i siedleckiego.

Liga kielecko-lubelska, w której zagrają międzyrzeczanie składa się z 16 drużyn. Drugim beniaminkiem w III lidze jest "Elephantus" z Radzyna Podlaskiego, który wygrał rozgrywki lubelskiej ligi międzyokręgowej. To właśnie ta drużyna była gospodarzem pierwszego zjazdu, w którym wziął udział "Huragan". Oprócz zespołu z Radzyna przeciwnikami naszych zawodników były drużyny: "Mazowii" Mińsk Mazowiecki (w ubiegłym sezonie walczyła o awans do II ligi, ostatecznie zajmując drugie miejsce) oraz "Czarnych" Dęblin - spadkowicz z II ligi. Zawodnicy "Huraganu" spisali się bardzo dobrze, wygrali z dwoma drużynami, doznając nieznacznej porażki z faworytem tych rozgrywek.

III Liga

I seria

"Huragan" Międzyrzec -



Brydźści "Huraganu". Od lewej: Tadeusz Denisiuk, Edward Osóbka (kapitan), Krzysztof Gaszewski, Antoni Mikołajczuk, Grochulski Witold.

"Mazowia" Mińsk Maz. 14 : 16

"Huragan" Międzyrzec -

"Czarni" Dęblin 18 : 12

"Huragan" Międzyrzec -

"Elephantus" Radzyń 18 : 12

Niżej prezentujemy końcową tabelę rozgrywek ligi międzyokręgowej, a także nowych trzeciroligowych przeciwników "Huraganu" w bieżącym sezonie.

Ps. Serdecznie gratulujemy naszym brydżystom awansu do III ligi i oczekujemy radosnych wieści z następnych rozdań.

KOŃCOWA TABELA ROZGRYWEK LIGI M - O W BRYDŻU SPORTOWYM 1993/94 r.

1. "Huragan" Międzyrzec	383 pkt.
2. "Lotnik" Biała Podl.	323 pkt.
3. "Przełom" Mińsk Maz.	299 pkt.
4. "Dwernicki"-I Stoczek Łuk.	293 pkt.
5. "Mostostal" Siedlce	286 pkt.
6. "Orleń" Łuków	259 pkt.
7. GOK - Garwolin	257 pkt.
8. PTS - Siedlce	251 pkt.
9. WOK - Węgrów	193 pkt.
10. "Dwernicki"-II- Stoczek Łuk.	97 pkt.

ZESTAWIENIE DRUŻYN III LIGI BRYDŻA SPORTOWEGO

1. AZS Politechnika Lubelska
2. "Czarni" Dęblin /spadek z II ligi/
3. "Elephantus" Radzyń /beniaminek/
4. "Energetyk" Kielce
5. "Energetyk"-II Koźnice
6. "Huragan" Międzyrzec /beniaminek/
7. "Joker" Lublin
8. "Kroan" Biłgoraj
9. "Mazowia" Mińsk Maz.
10. "Mikrad" Radom
11. "Mitex" Kielce
12. "Niezależni" Radom
13. OZBS Tarnobrzeg
14. PKS Kielce
15. "VIKI" Stalowa Wola
16. ZNP Lublin

A.M.Wojtowicz

WOJEWÓDZKA LIGA JUNIORÓW STARSZYCH TABELA KOŃCOWA

1. "Orleń" Radzyń Podl.	12	22	53-18
2. "Victoria" Parczew	12	21	42-11
3. "Orzeł" Łosice	12	15	27-19
4. "Janovia" Janów Podl.	12	12	40-26
5. GLKS Drelów	12	10	25-54
6. "Altazed" Rokitno	12	4	19-42
7. "Niwa" Łomazy	12	0	2-38

Do klasy Makroregionalnej awansowały "Orleń" Radzyń .

WOJEWÓDZKA LIGA JUNIORÓW MŁODSZYCH TABELA KOŃCOWA

1. "Orleń" Radzyń Podl.	10	13	25-15
2. "Orzeł" Łosice	10	10	17-15
3. "Victoria" Parczew	10	10	11-10
4. "Podlasie" Biała Podl.	10	9	15-18
5. "Janovia" Janów Podl.	10	9	20-24
6. "Huragan" Międzyrzec	10	9	14-20

Do klasy Makroregionalnej awansowały "Orleń" Radzyń.

WOJEWÓDZKA LIGA TRAMPKARZY TABELA KOŃCOWA

1. "Orleń" Radzyń	14	22	23-9
2. "Niwa" Łomazy	14	21	22-9
3. "Orzeł" Łosice	14	17	30-10
4. "Victoria" Parczew	14	17	19-8
5. "Huragan" Międzyrzec	14	15	12-16
6. "Altazed" Rokitno	14	9	12-22
7. "Podlasie" Biała Podl.	14	9	12-25
8. GLKS Drelów	14	2	7-47

W ciepłe wieczory lipcowe na miejskim skwerku przy Placu Bohaterów życie towarzyskie toczyło się jak zwykle sielsko i beztrudnie. Osobnicy o twarzach zniszczonych życiem i z pewną ilością piasku za rękawami okupowali ławeczki, żywo rozprawiając na tematy egzystencjalne. Wymachiwali przy tym rękami i coraz to pokrzykiwali głośno nic sobie nie robiąc ze spacerujących turystów oraz dzieci. Nie bez powodu nazywano ich "niebieskimi ptakami" - nie pracowali, lecz na składkę zawsze coś z kieszeni wygrzebali.

Było już późno i ciemno, pojedyncze gwiazdy świeciły na zachmurzonym niebie, gdy Alex wracając do domu przechodził przez skwer. Nie bał się chodzić samotnie o późnej porze, w razie czego miał przy sobie zagraniczny "odstraszczał". Podobno był niezawodny, chociaż nigdy nie miał okazji go wypróbować. Dochodził właśnie do skrzyżowania alejek, gdy zza krzaka wypęzło "coś". Wydawało przy tym niezidentyfikowane dźwięki, pochrzakiwania i nieskoordynowane ruchy. Wytoczyło się na alejkę i padło. Potem usiłowało się podnieść, lecz nie dało rady. Alex trzymając w ręku odstraszczał zbliżył się na bezpieczną odległość i wyteżył wzrok. To "coś" miało ręce, tułów, głowę, nogi i jeden but. Zaleciało specyficzną wonią. Już chciał "cosia" wyminąć i pozostawić w spokoju, gdy usłyszał bełkotanie:

- Te, koleś!
- Co takiego? - zapytał.
- Ee, nic. Może masz papierosa?
- Niestety, nie pałę - odparł.
- To szkoda, bo myślałem, że jesteś człowiekiem.
- Alex chciał odejść, gdy znów usłyszał:
- Te, koleś!
- O co chodzi?
- Pożycz chociaż ze dwie dychy, rano muszę walać klina.

100 lat później

Lipiec 2004

powieść Science-fiction odc. 8

- Było tyle nie pić. Zaraz przyjdzie patrol i wezmą cię na "myjkę".
- A niech biorą i tak nie zapłacę. Zresztą niedawno tam byłem. Całkiem przyjemnie - umyją, przebiorą, nakryją kocykiem.
- Nie wolałbyś spać w domu?
- No pewnie, że wolałbym. Gdyby tylko żona tak na mnie nie krzyczała. Nie wiem o co jej chodzi. Przecież to nie moja wina, że mnie zwolnili z roboty. Zresztą nie tylko mnie. Kumpi też zwolnili. Pracowałem w "Zarębie". Nie powiem wypilem czasem po fajrancie, ale grzecznie, bez awantur. To wszystko przez dyrektora.
- A co to za jeden?

- Taki, co rozłożył zakład. A kiedyś, tyle szło produkcji na export. Najlepszy zakład w okolicy. Ci co zostali od pół roku nie dostają wypłaty.
- A ty skąd bierzesz na picie?
- Z "kuronów". Czasem coś sprzedam z domu, jak żona nie widzi. Ostatnio jak sprzedałem żyrandol, to zaraz zauważyła i tak mnie zbiła...
- A widzisz!
- Nic nie widzę, chociaż dykty nie piję.

zamiotą podwórkę i czekają. A po fajrancie za ostatni grosz kupują wodę ognistą i topią swoje smutki na dnie butelki. W innych międzyrzeckich zakładach sytuacja była też nieciekawa.

W przedsiębiorstwie "Lasek" po ucieczce właściciela do Afryki, zostały spore długi i zahamowana produkcja. Pracownikom zostało jedynie wypłacanie łubianek. Zaś w zakładach drzewnych "Tartax", gdzie kiedyś rzneli aż wióry leciały, teraz maszyny i piły stały, a drzewo gnęło.

Jedynym zamówieniem jakie otrzymał zakład w ostatnim czasie były ogrodzenia na mrowiska i karmniki dla leśnej zwierzyny. Te i inne problemy Międzyrzecza martwiły nowe władze miasta z dotychczasowym kasztelanem **Wegetarosem** i przewodniczącym **Wasylem** na czele. Na pierwszej sesji postanowiono (oczywiście w największej tajemnicy) dodać do wody mineralnej "Piszczanka" trochę gazu rozwesalającego, co w miesiące letnie miało poprawić humor mieszkańców.

Już od roku przeprowadzano eksperyment na drużynie międzyrzeckich brydżystów. Regularnie pijąc "Piszczankę" z gazem potrafili mieć tak znakomite humory, że rozdzierali i wykończyli tym sposobem wszystkich przeciwników.

Drużyna pod wodzą kapitana **Osobowego** awansowała do euroligi brydżowej.

Cdn.

L.K.

Krzyżówka Nr 7

1	2	3	4	5	6	6
7		17		5	13	
		10		8	7	14
9		4	9			2
			10		11	
12	8		1			
		20		13		14
15	3	16	17	22		19
				18		
19		15				12
			20			16
21				21		18
						11

POZIOMO: 4) wybiera się ciągle za morze, 7) odmiana torfu, mającego zastosowanie w lecznictwie, 8) klin wstawiony w dolną część sukni, tworzący rodzaj fałdy, 9) tam można wymienić walutę, 10) utwór muzyczno-wokalny o charakterze uroczystym, 12) duża zwarta masa pływających ryb, 13) pokonany przez Dawida, 15) rządy okrutne, despotyczne, 18) broń sieczna o długiej kłindze, prostej, obosiecznej, 19) wlatywanie ku górze, lot w górę, 20) pseudonaukowa pochodząca ze Wschodu, teoria istnienia w przyrodzie i w ludziach sił nadprzyrodzonych, 21) może być naukowy, społeczny i w hierarchii zawodowej.

PIONOWO: 1) można ją uzyskać u lekarza lub prawnika, 2) pomieszczenie przy szpitalu lub cmentarzu, 3) pierwiastek chemiczny o symbolu S, 4) pisarka francuska znana z powieści "Witaj smutku", 5) podła żona, wiedźma, 6) przerwa między aktami przedstawienia teatralnego, 11) człowiek przekazujący i odbierający myśli na odległość, bez udziału narządów zmysłów, 12) odmiana wiśni, 13) popularne określenie samochodu osobowego (marki niemieckiej), 14) pogląd zaprzeczający istnieniu Boga, 16) zwój jakiejś materii o długiej i wąskiej powierzchni, 17) w mitologii greckiej bóstwo wiatru południowego.

ROCH

Litery z pól ponumerowanych 1 - 22 w prawym dolnym rogu utworzą hasło, które należy przesłać jako rozwiązanie zadania.

Rozwiązanie krzyżówki nr 6:

Poziomo: totem, Kolorado, Piotr, strawa, derkacz, akacja, pomnik, kamargo, London, Zulus, juniorka, ranga.

Pionowo: mostek, Komańcza, parada, topór, tłoka, marczak, alkarzar, melon, Rosja, polana, komandor, Iwonka.

Informujemy, iż rozwiązania krzyżówki należy dostarczyć (lub przesłać) do naszej Redakcji. Prawidłowe rozwiązania będą brały udział w losowaniu nagrody książkowej, po której należy się zgłosić do Redakcji.

Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki nr 6 otrzymuje p. Marek Majewski z Międzyrzecza. Serdecznie gratulujemy.

Głos Międzyrzecki pisał:

Podsluchane - żartobliwe

X - Powiedz mi mój kochasiu - dlaczego pożyczasz pieniądze u żydów (międzyrzeckich), a jednocześnie głosisz się za antysemitnika?

Y - To polityka. Na przyszłe wybory zamierzam i ja jeszcze kandydować.

X - Co to ma wspólnego jedno z drugim?

Y - Widzisz ja jestem dobrym myśliwym. Może uda się upolować dwie sztuki naraz.

X - Aha! rozumiem. Endeków zdołasz "na Hitlera", Żydzi będą głosować bojąc się o swoje pieniądze, bo ich postraszyłeś, że nie oddasz, jak cię nie wybiorą. A zostawszy posłem będziesz chciał potem wysiedlić ich, by im nie oddać.

Y - O tak daleko znów nie, bo jakby żydków brakło, to nie miałbym znów na następne wybory ataku do zdobywania głosów endeckich.

X - Mnie się wydaje, że ty z tą polityką i na dziesiąte wybory nie dojdiesz do Sejmu.

Y - No to co mam robić - daj radę.

Podejrzane, podsluchane

Pogoda sprzyja opalaniu.

Przy jednym ze zbiorników międzyrzeckiej zwirowni zainstalowała się kilkuosobowa grupa miejscowych i przyjezdnych naturystów. Większych incydentów na razie "nie zanotowano". Zauważono natomiast właścicieli terenów położonych przy zbiornikach, przypatrujących się rzadko spotykanym wczasowiczom. Jeśli tak dalej pójdzie, to wszystkie drogi dojazdowe do zbiorników będą znowu otwarte dla ruchu pojazdów a rowy i zaskieki pójda w niepamięć.

X - Oprzyj się na ludziach idei - politykę i koryciarzy zaś w trąbę pusć. "Głos Międzyrzecki" 15.II.1936 r.

Mówią, że...

... na posiedzeniu klubu polskich radnych m. Międzyrzecza w dniu 26 września br., jeden z radnych zaatakował starostę i inspektora samorządu za rzekome przyczynienie się do zamknięcia "Gimnazjum Rady Miejskiej" w Międzyrzeczu. Przytem dostało się również i burmistrzowi Mańkowskiemu.

Na znak protestu radny ten chciał złożyć mandat radziecki.

... nowy Burmistrz pewnego miasta przez zapomnienie czy nieświadomość zasiadał w kościele w czasie nabożeństwa w konfesjonale księżowskim. Zgorszona tem tercjarka użyła fortelu - przezeńnała się i ukłękła do spowiedzi przed Burmistrzem.

Ten oświadczył, że nie jest księdzem. Tercjarka mu na to: "Jeśli pan nie jest księdzem, to po co pan tu włożył?"

Zawstydzony Burmistrz opuścił wygodne siedzenie i wyszedł z kościoła.

"Głos Międzyrzecki" 15.X.1935 r. (pisownia oryginalna)

Sezon polowań na ...

W jednym z osiedli mieszkaniowych jego mieszkaniac zorganizował sobie stanowisko strzeleckie na swoim balkonie. Strzały padały we wszystko co się rusza. (dobrze, że była noc).

Czy szef koła łowieckiego nie przesadził, zadając strzelcowi pracę do domu: "polowanie nocą".

"Za wszę Coca - Cola" -

- takie hasło można przeczytać na jednym z kiosków "Ruch-u".

Gdzie ją można kupić za taką cenę?

Pytam, ponieważ znam "gościa", który dysponuje odpowiednią liczbą insektów i mogą mu one zapewnić monopol na Coca Colę w Polsce oraz wejście do pierwszej dziesiątki najbogatszych Polaków.

X.Y.Z.